

NASZA WSPÓLNOTA

ISSN 2080-2374

CENA 3 ZŁ

PISMO PARAFII
PW. ŚWIĘTYCH APOSTOŁÓW
PIOTRA I PAWŁA W KATOWICACH

nakład: ok 300 egz.

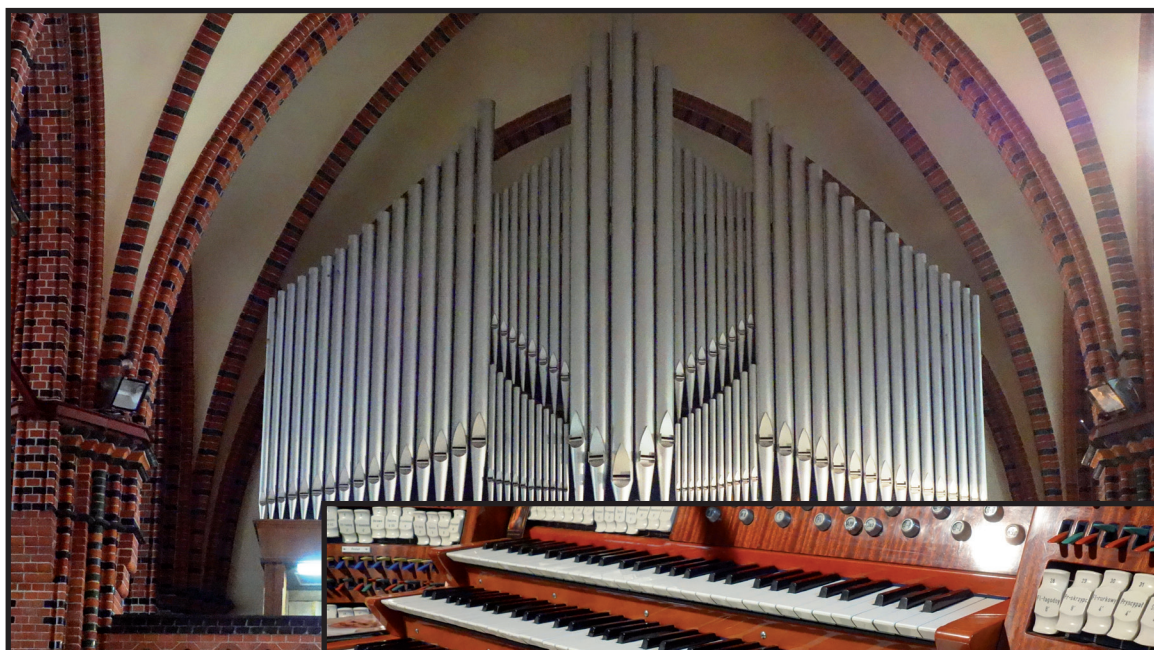
NUMER 44

12.04.2020



Organy w naszym kościele.

Organy w naszym kościele



W NUMERZE:

- s. 4–5
 ↻ Dźwięki pędzlem malowane
- s. 6–7
 ↻ Muzyka w kościołach dawnego Lwowa
- s. 8–9
 ↻ Śpiewajcie Panu pieśń nową, głoście Jego chwałę w zgromadzeniu świętych. (Ps 149; 1)
- s. 10–11
 ↻ Chorał gregoriański
- s. 12–13
 ↻ Tobie chór aniołów śpiewa nową pieśń: Chwała Barankowi!
- s. 14–15
 ↻ Czy wiesz, czego słuchasz?
- s. 16–19
 ↻ Audioterapia – szepcisz ciszy
- s. 20–22
 ↻ Dwie strony ciszy
- s. 23–26
 ↻ Tajemnica ludzkiego głosu

REDAKCJA:

REDAKTOR NACZELNA:
 Barbara Stawowczyk
SEKRETARZ REDAKCJI:
 Teresa Kryjon
REDAKTOR TECHNICZNA:
 Barbara Gaworska
OPIEKUN:
 ks. proboszcz Andrzej Nowicki
KOREKTA:
 Danuta Franik
ADRES:
 Parafia Świętych Apostołów
 Piotra i Pawła
 ul. Mikołowska 32
 40-066 Katowice
PROJEKT WINIETY:
 Wydawnictwo Pergamena,
 Jan Zając
 — „Wydawnictwa w starym stylu”
SKŁAD I ŁAMANIE:
 Anna Nakonieczna
DRUK:
 Zakład Poligraficzny
 ME-WA-DRUK, ul. Achtełika 2
NAKLAD: ok. 300 egz.,
ISSN 2080-2374

Drodzy Czytelnicy!



Numer 44. „ Naszej Wspólnoty” jest poświęcony tajemnicy dźwięku, muzyce, jej różnym odcieniom i roli w naszym życiu.

W tym roku obchodzimy 210. rocznicę urodzin najwybitniejszego kompozytora na świecie i ambasadora naszego kraju - Fryderyka Chopina. Piękno tej muzyki utrwalił współczesny malarz Jerzy Duda - Gracz ilustrując wszystkie utwory Chopina, o czym pisze Barbara Stawowczyk. W kościele integracyjną częścią liturgii jest muzyka i śpiew w każdym obrzędzie, temu poświęcił swój artykuł Antoni Wilgusiewicz.

W artykule Krzysztofa Szewerdy przeczytamy jak dotykać Boga przez muzykę uwielbienia. Compendium wiedzy o chorale gregoriańskim przedstawia Anna van der Coghren. O swoim udziale w chórze parafialnym pisze Renata Laksa. Teresa Kryjon daje odpowiedź na pytanie: jak muzyka współczesna wpływa na młodzież, na jej obyczajowość, zainteresowania, psychikę. Z innym typem muzyki współczesnej eksponującej wartości i przesłania zapoznaje nas Beata Świerkot-Brachaczek. Bardzo ciekawie atrybuty dźwięku i ciszy analizuje Paulina Konca. Natomiast Elżbieta Grodzka-Łopuszyńska uzmysławia nam uzdrawiającą funkcję muzyki i śpiewu w codzienności.

Życzę ciekawej lektury

Barbara Stawowczyk

*Bóg odrzucił ten kamień
 Bóg odrzucił ten kamień jakby nic nie ważył
 I wstał tak lekko z grobu,
 że na twarzach straży
 Nie było widać lęku i zdumienia
 Może nie zobaczyli nawet,
 że się świat odmienia
 Bóg zmartwychwstał,
 odwalił groby naszych domów
 Gdzie tak już dobrze we śnie dusznym było
 I nie przepuścił tej nocy nikomu
 Spod ciepłych pierzyn wywlekał nas siłą
 Bóg zmartwychwstał,
 odwalił groby naszych domów
 Byśmy stanęli. Na światło spojrzeli
 Byśmy wołaniem wielkim odetchnęli
 Ernest Bryll*



z tomu „Golgota Jasnogórska”, 2001

*Spokojnych świąt Zmartwychwstania Pańskiego
 z Bożym błogosławieństwem,
 wzajemną miłością i atmosferą rodzinną*

życzy Redakcja

Dźwięki pędzlem malowane

Jerzy Duda-Gracz był częstochowianinem z urodzenia i Ślązakiem z wyboru. Zmarł w roku 2004, pochowany jest na cmentarzu przy ulicy Sienkiewicza.

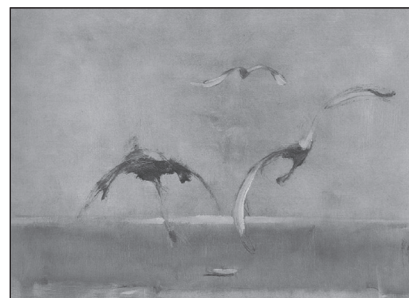
Malarz, grafik, rysownik, scenograf, publicysta, profesor sztuk plastycznych. Namalował 3000 obrazów układających się w cykle: *Motywy i Portrety Polskie, Motywy, Tańce, Dialogi Polskie, Obrazy Aristokratyczno - Historyczne, Pejzaże Polskie i Obrazy Prowincjonalno - Gminne*. Jego największe realizacje to: *Przemienienie* - plafon w kościele pw. Przemienienia Pańskiego w Toporowie (1995), *Golgota Jasnogórska* - klasztor oo. Paulinów, Częstochowa (2000/2001), *Chopinowi* (1999/2003). W II Licem im. Marii Konopnickiej w Katowicach działał pod moją egidą przez 10 lat Fan Club J. Dudy-Gracza, stąd moja znajomość jego dzieł i ich interpre-

tacji dokonywanych przez samego Mistrza.

Mottem naszego numeru jest *tajemnica dźwięku*, dlatego skupię się na tych obrazach Artysty, które są uzasadnieniem tej myśli przewodniej.

Już w samym nazwisku malarza zawarty jest akcent muzyczny, zarówno instrumentalny jak i wykonawczy, choć niemający odbicia w biografii.

Obrazy Chopinowskie są ostatnim cyklem twórczym J. Dudy - Gracza, jest to 295 prac podzielonych na 15 rozdziałów: ballady, etiudy, impromptu, mazurki, nokturny, polonezy, preludia, ronda, scherza, sonaty, walce, wariacje, utwory zaginione - w postaci całunów. Prac jest więcej niż utworów Chopina, ponieważ Duda-Gracz malował także dyptyki, tryptyki i poliptyki. Ten wielki cykl malarski został przedstawiony 23 września 2005 roku w Te-



**Walc nr 1 Des-dur op.64
– „Minutowy”**

atrze Wielkim w Warszawie z okazji XV Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina, w obecności Prezydenta m.st. Warszawy Lecha Kaczyńskiego.

Na podstawie kilku wybranych *Obrazów Chopinowskich* postaram się ukazać tajemnicę dźwięku w procesie twórczym dwóch Artystów - współczesnego i romantycznego. *Etiuda Nr 12 C-moll op.10* zwana „Rewolucyjną” powstała w Paryżu na wieść o klęsce powstania listopadowego. Etiuda to krótki utwór na instrument, przeznaczony do ćwiczeń lub mogący być dziełem artystycznym. Ten utwór powstał z niepokoju o rodzinę i ukochaną Marię Wodzińską. Do Paryża dochodziły przerażające wieści o okrucieństwie Kozaków, represjach stosowanych w Warszawie przez Rosjan. Przerazenie, ból, niepokój odkrywamy w muzyce Chopina. Początkowo ilustracją malarską do tej etiudy miał być płonący las, ale ten projekt upadł, był zbyt oczywisty. Wyobraźnia Jerzego Dudy-Gracza podyktowała mu motyw Anioła Śmierci w barwach czerwono-czarnych. O Chopinie mówiono, że wyglądał jak anioł, że grał jak anioł, czuł jak anioł. To było pierwsze skojarzenie. Kolor czarny symbolizuje dramat powstańczy, jego klęskę, śmierć, poległych, żałobę, a czerwień - przelaną krew, patriotyzm walczących, cierpienie, miłość do kraju i bliskich. Malarz zilustrował uczucia, nastrój, namiętności walczącego pokolenia i poniesione ofiary. Kolor zastąpił dźwięki. Ta etiuda i obraz kojarzą się z martyrologią naszego narodu.



Polonez nr 1 A-dur op.40

Wszystkie preludia Chopin skomponował na Majorce. Wśród nich jest *Preludium Des-dur op.28 „Deszczowe”*. Ma ono swoją historię. George Sand z dziećmi wyjechała powozem na zakupy i długo nie wracała. Zdenerwowany Chopin usiadł do fortepianu i oddał atmosferę padającego deszczu, najpierw bardzo delikatnego, potem coraz bardziej nasilającego się aż przechodzącego w ulewę, po której znów nastąpiło uspokojenie. Duda-Gracz przedstawił atmosferę deszczowego pejzażu w barwach ciemnych, ponurych. Wiatr pochyla gałęzie drzew, sine niebo, jakieś rozpadające się domostwo. Obraz tajemniczy, ponury oddaje tonację preludium i stan psychiczny Chopina. Rzeczywiście powóz się wyrócił i stąd spóźniony powrót George Sand w niesprzyjającej aurze. Walce Chopina mają charakter eksperymentatorski. *Walc nr 1 Des-dur op.64 – „Minutowy”*, nazwany tak, bo powinien być wykonany w 60 sekund. Niewielu pianistom to się udaje. Jest to walc niezwykle lapidarny dedykowany Delfinie Potockiej. Anegdota mówi, że miał stanowić odbicie zewnętrznej, światowej strony postaci tej damy. Obraz Dudy-Gracza ilustrujący ten utwór nawiązuje do motywów romantycznych, są to tańczące żurawie. Żurawie, które pamiętamy ze *Stepów akermaskich*, Adama Mickiewicza, wyrażają miłość i tęsknotę za krajo-brazem ziemi rodzinnej:

(...) *Stójmy - jak cicho! - słyszę ciągnące żurawie,*

Których by nie dościsły żrenice sokoła; (...)

Żurawie tańczą przepięknie. Każdy ruch skrzydeł oznacza inną figurę. Ich ruchy są płynne, powolne. Żurawie wydają donośny głos zwany klangorem, przypominający głos trąbki. W mitologii greckiej Tezeusz, po powrocie na wyspę Delos, wykonywał wraz z towarzyszami splecionymi ramionami „taniec żurawia”, naśladując skomplikowane ścieżki labiryntu. *Polonez nr 1 A-dur op.40* ze względu na uroczysty charakter nazywany jest często

„Wojskowym”. Podczas kampanii wrześniowej Polskie Radio codziennie nadawało tę kompozycję jako symbol narodowego protestu. W niedługim czasie zakazano publicznego wykonywania utworów Chopina i zniszczono jego pomnik w parku Łazienkowskim w Warszawie. Utwór powstał podczas powrotu statkiem z Majorce do Francji. Chopin był chory, skłócony z George Sand, która wcześniej wyjechała. Na statku przewożono świnie z porażającym zapachem. Nie była to miła atmosfera do komponowania, ale takie były realia. Malarz skłonił się w ilustracji tego utworu do oceny współczesnego Chopinowi krytyka, że jest to utwór o upadku Polski. Ukazał marsz powstańcy ułanów w czapkach, którzy przypominają strachy na wróble. W tle pożoga, unoszące się dymy, paląca się trawa, pobojuwisko przypominające klęskę narodową.

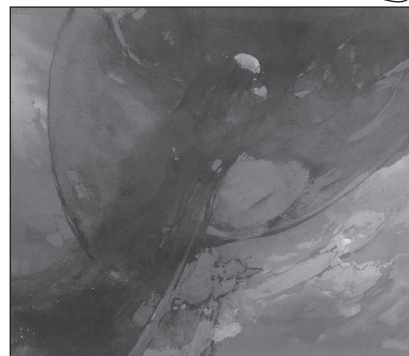
44 utwory zaginione Chopina przedstawił J. Duda-Gracz jako całuny, są to ilustracje na jedwabiu.

Wybrałam spośród nich *Mazurek na ślub siostry Ludwiki*, która była w ostatnich momentach jego życia w Paryżu i po śmierci przewiozła przez granicę jego serce do kraju. Znajduje się ono obecnie w kościele św. Krzyża w Warszawie.

Ubolewam nad tym, że *Obrazy Chopinowskie* J. Dudy-Gracza nie znalazły nigdzie miejsca na ekspozycję. Tym cyklem, w sumie przeszło 300 obrazów, zamknął Artysta swą twórczość. Utrwalił w nich piękno polskiej przyrody, odchodzącej, niszczonej, nawiązał do tradycji romantycznej, jej symboliki i metaforyki. Zilustrował to, co niemożliwe - dźwięki. Jak sam mówił: *Chopin zmusił go do namalowania tego, co słyszał*. Swoistą beztroską interpretacji zostawił nam.

21 stycznia 2020 otwarto Galerię J. Dudy-Gracza w Nowohuckim Centrum Kultury. Można tam obejrzeć jego 100 obrazów, które będą dostępne przez 20 lat.

Barbara Stawowczyk



Etiuda nr 12 C-moll op.10
- „Rewolucyjna”



Mazurek na ślub siostry Ludwiki



Preludium Des-dur op.28

Muzyka w kościołach dawnego Lwowa

Lwów to miasto słynące z rozwoju nauki i kultury, w którym przez kilka wieków tworzyli uczeni, pisarze, malarze, architekci - polscy, ale też innych narodowości zamieszkujących miasto na skrzyżowaniu dróg Wschodu i Zachodu. Dziś pozostała we Lwowie tylko część tego dorobku, reszta uległa rozproszeniu, w niektórych tylko przypadkach można podziwiać ją w Polsce, jak na przykład Panoramę Raclawicką czy pomnik Aleksandra Fredry we Wrocławiu. Wśród wybitnych lwowian nie mogło zabraknąć i muzyków, tworzących i wykonujących tu dzieła zarówno religijne jak i świeckie. Te ostatnie kojarzą się przede wszystkim z Operą Lwowską, której solistą był światowej sławy bas Adam Didur, po wojnie twórca Opery Ślą-

skiej w Bytomiu. Muzyka jednak rozbrzmiewała we Lwowie przede wszystkim w licznych tu, wspaniałych świątyniach, zarówno rzymskokatolickich, jak też obrządków wschodnich - greckokatolickich, prawosławnych, ormiańskich.

Zacząć należy od najważniejszej świątyni miasta - katedry łacińskiej, znanej w historii Polski głównie ze składanych tu przez króla Jana Kazimierza ślubów (1 kwietnia 1656 roku). Odbłyły się one przed obrazem Matki Boskiej Łaskawej, patronki Lwowa. Na jej cześć powstał hymn, którego słowa warto przytoczyć tu w całości:

1. *Śliczna Gwiazdo miasta Lwowa, Maryja, Matko nasza i Królowa, Maryja, Maryja, o Maryja, Królowa.*
2. *Nieba i ziemi Królowa, Maryja, Opiekunko miasta Lwowa, Maryja,*

Maryja...

3. *Uciekamy się do Ciebie, Maryja, Bądź nam matką tu i w niebie, Maryja, Maryja...*

4. *Aby winy nam odpuścił, Maryja, I do łaski swej przypuścił, Maryja, Maryja...*

5. *Jezus Chrystus, Syn Twój w niebie, Maryja, Wszystko uczyni dla Ciebie, Maryja, Maryja...*

6. *Jesteś nadzieją strapiionych, Maryja, Zewsząd nieszczęściem ściśnionych, Maryja, Maryja...*

7. *Od nieszczęścia, głodu, wojny, Maryja, Broń nas, uproś czas spokojny, Maryja, Maryja...*

8. *Niech poznają wszyscy Ciebie, Maryja, Żeś jest Panią tu i w niebie, Maryja, Maryja...*

9. *Przychodzimy do kościoła, Maryja, Matko nasza, lud Twój woła, Maryja, Maryja...*

10. *Bo ty słyniesz swymi cudy, Maryja, I zgromadzasz liczne ludy, Maryja, Maryja...*

11. *Racz nas przyjąć za Twe sługi, Maryja, Bóg nam zgładzi grzechów długi, Maryja, Maryja...*

12. *Bądź nam Matką miłosierną, Maryja, Opiekunką naszą wierną, Maryja, Maryja...*

13. *Niech nas dojdzie Twa nowina, Maryja, Macie pokój mego Syna, Maryja, Maryja...*

14. *Chwała Bogu wszechmocnemu, Maryja, Z Trójcy Świętej jedynemu, Maryja, Maryja...*

15. *Chwała Ojcu i Synowi, Maryja, Chwała Świętemu Duchowi, Maryja, Maryja...*



Katedra łacińska - organy boczne niedawno wyremontowane z funduszy Instytutu Polonika

Jest to jedna z licznych w Polsce pieśni maryjnych, łączących treści religijne z patriotycznymi poczynając od Bogurodzicy śpiewanej, jak głosi tradycja, podczas bitwy pod Grunwaldem. Dziś hymn: *Śliczna gwiazdo miasta Lwowa* wciąż rozbrzmiewa we lwowskiej katedrze, jest też często wykonywany podczas Mszy świętych zamawianych przez lwowian na przykład w listopadową rocznicę obrony Lwowa i wywołuje u nich tży wzruszenia. Manuskrypt Bogurodzicy znajduje się zresztą także w zbiorach katedry lwowskiej, co świadczy o tym, że i ta pieśń maryjna była tu wykonywana od co najmniej początku XVII wieku.

W późniejszym czasie wykonywano w katedrze utwory kompozytorów polskich, jak Karol Kurpiński, a także niemieckich, austriackich i czeskich (w tym dwóch kapelmistrzów katedry we Wrocławiu Moritza Borsiga i Maxa Filkego). Należy tu również wspomnieć o organach. Istniejące do dziś w 1899 roku zbudowała słynna lwowska wytwórnia Jana Śliwińskiego (we Lwowie działała jeszcze inna wytwórnia organów kościelnych, na Łyczakowie koło kościoła św. Antoniego). Organistą był grający na nich przez ponad 60 lat, zmarły w 1990 roku, Józef Nowakowski, absolwent lwowskiego konserwatorium.

Drugim lwowskim kościołem z tradycji muzycznych był kościół jezuitów pw. św. św. Piotra i Pawła. Już w XVI w. jezuiti założyli przy nim bursę, będącą pierwszą we Lwowie szkołą muzyczną, gdzie niezamożna młodzież mogła zdobyć zawód muzyka. Wychowankowie bursy uświetniali swą twórczością zarówno msze i nabożeństwa w kościele, jak też występy zorganizowanego tu szkolnego teatru jezuickiego. Powstawały tu najwcześniejsze w Polsce kameralne utwory barokowe, tak organowe jak i a cappella.

Kolejny kościół to kościół dominikański, gdzie pierwsze organy pojawiły się w 1532 roku. Działa-

ła przy nim także kapela, znana z wykonań koncertów oratoryjnych, w tym wielkopostnych (pasji). Znanym kapelmistrzem był tu m.in. Stanisław Serwaczyński, który uczył gry na skrzypcach Henryka Wieniawskiego. Kapelmistrze dominikańscy często pracowali także w orkiestrach teatralnych, jak przybyły z Warszawy Henryk Jarecki, działający u dominikanów na początku XX wieku.

Drugi po Wieniawskim wybitny polski skrzypek, Karol Lipiński, udzielał się z kolei w kościele bernardynów, gdzie często jako parafianin grał podczas liturgii z towarzyszeniem organów.

W jednym z nowszych, ale powszechnie znanych kościołów Lwowa, św. Elżbiety, organy zbudowała w 1926 roku firma Dominika Biernackiego z Włocławka- był to największy tego rodzaju instrument w przedwojennej Polsce. Organistą był Michał Woźny, prowadzący też chór kościelny. Jego znakomite koncerty muzyki religijnej od 1932 roku transmitowało Polskie Radio Lwów. Po opuszczeniu Lwowa wraz z innymi Polakami znalazł zatrudnienie jako organista katedry wawelskiej, gdzie pracował jeszcze przez wiele lat.

Organy we Lwowie istniały przez pewien czas w katedrze greckokatolickiej św. Jura, gdzie do połowy XIX wykonywano także utwory należące do zachodniej kultury muzycznej jak Requiem Mozarta. Później zrezygnowano z muzyki instrumentalnej, która w obrządkach wschodnich nie jest wykonywana. Podobnie jest zresztą w synagogach, z wyjątkiem tzw. synagog postępowych. Istniejąca we Lwowie, taka właśnie synagoga Tempel (zburzona w czasie okupacji przez Niemców) zamówiła organy we wspomnianej wytwórni Jana Śliwińskiego.

II wojna światowa i wywołane nią zmiany bardzo boleśnie odbiły się na świątyniach Lwowa, a więc także na wykonywanej w nich muzyce. Przez okres władzy sowieckiej dostępne były dla katolików



Sztandar szkolny

jedynie katedra i kościół św. Antoniego, a przez pewien czas kościół św. Marii Magdaleny, który zamieniono potem na tzw. Salę Organową (ze względu na istniejący tam kolejny znakomity instrument produkcji czeskiej firmy Braci Rieger, zamontowany w 1936 roku). Pomimo upadku komunizmu ukraińskie władze Lwowa nie chcą oddać parafii budynku, w którym obecnie jest prowadzona działalność koncertowa równoległe ze sprawowaniem sakramentów świętych. Podobnie zresztą jest w innych świątyniach, które wprowadzie otwarto ponownie, ale nie oddając ich dawnemu właścicielowi, Kościołowi Rzymskokatolickiemu. Stąd też można w nich usłyszeć śpiew towarzyszący obrzędowi prawosławnym i greckokatolickim, a nawet protestanckim (dawny kościół św. Marcina na Zamarstynowie). Nie zawsze jednak tak jest, na przykład w dawnym kościele jezuitów, który pełni rolę cerkwi garnizonowej greckokatolickiej, wystrojowi wnętrza, praktycznie w całości łańskim, towarzyszy dyskretna muzyka religijna zachodnia (oczywiście z wyjątkiem nabożeństw).

Korzystałem przede wszystkim z książki Michała Piekarskiego *Muzyka we Lwowie*. Warszawa 2018.

Tu można wysłuchać pieśni *Śliczna gwiazdo miasta Lwowa*

<https://www.youtube.com/watch?v=MZlOIF2i0g>

Antoni Wilgusiewicz

Śpiewajcie Panu pieśń nową, głoście Jego chwałę w zgromadzeniu świętych.

(Ps 149; 1)

Źróżnym źródłem modlitwy jest Duch Święty. On daje konkretnemu człowiekowi natchnienie i łaskę do zwrócenia się ku Bogu. Poprzez doświadczenia życiowe prowadzi nas do relacji z Bogiem, który jest Osobą. Duch Święty chce z głębi naszego serca wydobyć muzykę uwielbienia dla Pana. On budzi nas do wolności dzieci Bożych i uzdalnia do oddania Mu chwały poprzez: śpiew, taniec, grę na instrumentach. Muzyka uwielbienia to modlitwa miła Bogu. *Katechizm Kościoła Katolickiego* ujmując temat modlitwy uwielbienia w punktach 2639-2643. Zwraca uwagę, że: *Uwielbienie jest tą formą modlitwy, w której człowiek najbardziej bezpośrednio uznaje, iż Bóg jest Bogiem. Wystawia Go dla Niego samego, oddaje Mu chwałę nie ze względu na to, co On czyni, ale dlatego, że ON JEST.* (KKK2639). Bezinteresowny dar z siebie to

gotowość serca do uwielbienia swego Stwórcy i Zbawiciela. Katechizm zaznacza, że najwzniolejszą formą modlitwy uwielbienia jest Eucharystia czyli dziękczynienie. Zgodnie z tradycjami Wschodu i Zachodu nazywane *świętą ofiarą uwielbienia*, składane wraz z Jezusem Bogu Ojcu. Jezus uczy nas takiej modlitwy: *Ojciec nasz, który jesteś w niebie, niech się święci imię Twoje!* (Mt6;9).

Biblia w wielu fragmentach wzbudza w nas pragnienie uwielbienia Boga. W Apokalipsie św. Jana pokazuje niebieskie Jeruzalem, w którym wszyscy wierzący w Chrystusa staną wokół tronu Baranka: *Amen. Błogosławieństwo i chwała, i mądrość, i dziękczynienie, i cześć, i moc, i potęga Bogu naszemu na wieki wieków! Amen.*

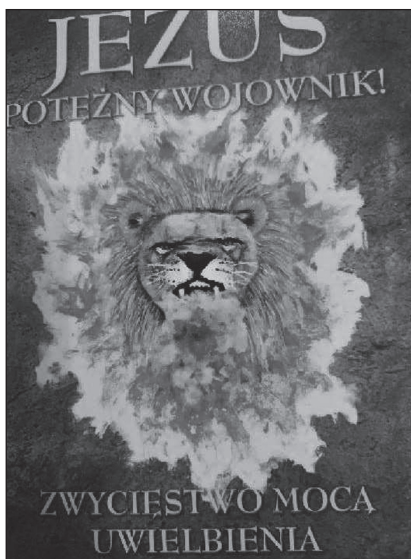
Niekończąca się uczta chwały i nieopisane uwielbienie to nadzieja, do której jesteśmy zaproszeni. Kluczem do tych obrazów, słów, symboli, jest więź naszego serca z Jego sercem!

Modlitwa uwielbienia jest podaniem całej swojej natury Bogu. Dzięki świętości Boga modlitwa ta wzmacnia sumienie, dzięki Prawdzie staje się pożywieniem dla naszego umysłu, jej piękno oczyszcza wyobraźnię. Modlitwa uwielbienia otwiera bramy serca na Bożą miłość oraz wpisuje naszą wolę w Boży plan względem każdego z nas. Jest więc najdoskonalszą formą wyrażania naszego człowieczeństwa, do jakiej jesteśmy zdolni. (Worship Central - Kurs uwielbienia).

Przemawiajcie do siebie wzajemnie w psalmach i hymnach, i pieśniach pełnych ducha, śpiewając i wystawiając Pana w waszych sercach (Ef 5, 19; Kol 3, 16), tak zachęca nas do uwielbienia św. Paweł. Zaś Księga Psalmów pokazuje czym jest prawdziwe uwielbienie Boga i jak wprowadzić je w konkretne życiowe postawy. Psalm 150 zdumiewa dynamiką uwielbienia: *Alleluja. Chwalcie Boga w Jego świątyni, chwalcie Go na wyniosłym Jego nieboskronie! Chwalcie Go za potężne Jego czyny, chwalcie Go za wielką Jego potęgę! Chwalcie Go dźwiękiem rogu, chwalcie Go na harfie i cytrze! Chwalcie Go bębniem i tańcem, chwalcie Go na strunach i flecie*

Chwalcie Go na cymbałach dźwięcznych, chwalcie Go na cymbałach brzęczących: Wszystko, co żyje, niech chwali Pana! Alleluja.

W książce Marii Vadii: *Jezus potężny wojownik!* znalazłem kilka tłumaczeń słowa „halal”, które jest rdzeniem wyrazu alleluja, czyli chwalmy Pana. Oto one: być na tyle przejrzystym, by jaśnieć, zrobić zamieszanie, szczyć się, szaleć z zachwytem, świętować, emanować światłem, obdarowywać w małżeństwie, chwalić, udaremniać, odnawiać, czcić Boga z entuzjazmem i patosem, przechwalać się Nim w hałaśliwy i głupkowaty sposób, pragnąc wyglądać jak osoba, której brakuje rozumu, jak Ci, którzy się upili i chwilowo stracili zmysły wielbiąc Boga. Innym hebrajskim słowem



wyrażającym chwałę jest „tehilah”, tyle że określa ono chwałę przy akompaniamencie pieśni.

Zdaję sobie sprawę z tego, że nasze uwielbienie Boga to proces uczenia się całkowitej wolności przed Bogiem. Trwanie przy Jego sercu owocuje postawą króla Dawida, który *tańczył z całym zapamiętaniem w obecności Pana (2Sm6;14), ze wszystkich sił przy dźwiękach pieśni i gry na cytrach, harfach, bębnach, grzechotkach i cymbałach (2Sm6;5)* oddawał Mu chwałę.

Muzyka uwielbienia, jak widzimy, to nie tylko zagranie i zaśpiewanie kilku pieśni, ale zaangażowanie całego człowieka - jego umysłu, duszy i ciała.

Termin *muzyka uwielbienia* to rodzaj muzyki chrześcijańskiej czerpiącej z Biblii. W kościołach protestanckich styl muzyki wywodzącej się z gatunków: gospel i spiritual. Stąd nazwa *praise and worship* czyli *chwała i uwielbienie*. Jak pisze znany konwertyta Ulf Ekman w książce: *Życie w uwielbieniu* - muzyka uwielbienia to coś uporządkowanego, pięknego i harmonijnego w Bogu i przez Niego. To muzyka twórcza wyrażająca miłość ku Jezusowi, której źródłem jest Duch Święty.

Obecnie w Kościele muzyka uwielbienia zajmuje ważne miejsce. Wzrasta wśród wierzących świadomość zmiany sposobu modlitwy. Przystawiamy się z modlitwy prośby czy przebłagania Boga, na modlitwę dziękczynienia czy bezinteresownej postawy serca w uwielbieniu Go! Coraz więcej możemy się o niej dowiedzieć korzystając z dostępnych publikacji książkowych i internetowych. Powstają różnorodne inicjatywy ewangelizacyjne jak: „Strefa zero”, „Strefa chwały”, „Strefa mocy”. W wielu kościołach, (także w naszej parafii - w czwartą niedzielę miesiąca o 19.30), można wziąć udział w modlitwach uwielbienia. To wszystko wskazuje na potrzebę serca nas - tworzących Kościół.

Wiele zespołów, m.in.: Hillsong, niemaGotu, Gospel Rain, Razem za Jezusem, Siewcy Lednicy, Magda Anioł czy Trzecia Godzina Dnia, cieszy nas tworząc tę muzykę.

Jak widzimy, muzyka uwielbienia to nie jeden styl, rytm czy melodia, mniej lub bardziej spokojna, ale wewnętrzna harmonia i piękno, które daje człowiekowi Duch Święty. Intencją tej muzyki jest oddanie chwały i uwielbienia Bogu. Bez względu na rangę kompozytora czy też wykonawcy, bez względu na to czy będzie to utwór klasyczny, czy muzyka z filmu: *Misja*, Ennio Morriconego, czy może *Missa pro pace*, wybitnego katowiczana Wojciecha Kilara, czy wreszcie utwór w wykonaniu naszego chóru parafialnego - daje ona Bożą wolność, przynosi radość i uzdrowienie, zmienia serce, podejście do życia i do wieczności. Nadzieja zbawienia staje się żywa, wiara rośnie przez decyzję otwarcia Bogu serca, a miłość wypełnia je i prowadzi ku ludziom, często smutnym, zgorzkniałym i samotnym.

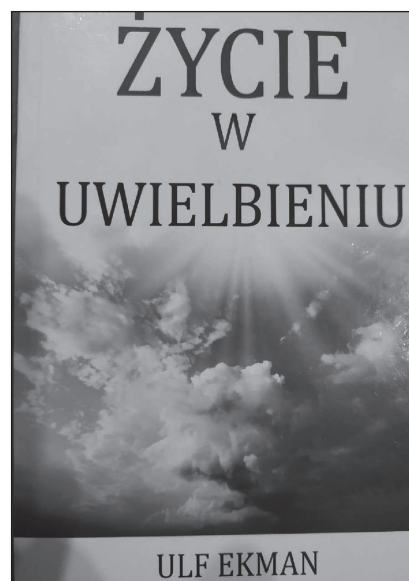
Pragniemy Bożej chwały, poczucia zwycięstwa w codziennym życiu wraz z Jezusem, który ostatecznie przyjdzie, by zabrać nas do Królestwa Niebieskiego.

Dlatego, jak wyżej napisałem, czasem otwieramy serce na łaskę Bożą przy delikatnym akompaniamencie instrumentów, nieraz doświadczamy niebieskiego Jeruzalem przy melodiach przepięknie wykonanego chorału gregoriańskiego, a kiedy indziej chcemy skakać, klaskać i tańczyć dla Pana.

Właśnie w tym odnajdywaniu Zbawiciela w zakamarkach naszych serc, wypełnionych różnymi emocjami, uczuciami i doświadczeniami codzienności, możemy poprzez muzykę uwielbienia dotknąć Boga. Bo ta muzyka jest muzyką serca, która pomaga doświadczyć Jego serca.

To jak miłość... Serce przy sercu.

Katecheta K. Szeverda



Chorał Gregoriański

Nie jestem specjalistą muzykologiem, ale od lat fascynuje mnie chorał gregoriański. Jest to tradycyjny, starożytny, łaciński śpiew Kościoła rzymskokatolickiego. To wspólne, chórowe, melodyjne wypowiedanie słów modlitwy (głównie psalmów), co nadaje jej wprost mistyczny charakter. W ten sposób wyśpiewywana modlitwa uspokaja, wycisza, uwzniośla, wewnątrznie odświeża - jest wyjątkowa, niepowtarzalna!

Pozwolę sobie zacytować Anselma Gruna OSB, który w swojej książce *Modlitwa chóralna a kontemplacja* tak pisze: *Śpiew psalmów ma działanie oczyszczające. Oczyszcza z brudów wewnętrznych, wyrzuca śmieci z duszy, a przy tym wycisza serce.* A znany wszystkim nasz o. Leon Knabit mówił kiedyś, że *chorał to więcej niż śpiew i więcej niż modlitwa.* Można by powiedzieć, że melodia, która towarzyszy słowu, to jakby jego medytacyjne przedłużenie. Cały chorał jest ukierunkowany w stronę mistyki. Odmawiając liturgię godzin, jeżeli sączą nam się w ucho wyśpiewywane przez mnichów: jutrznia, nieszpory czy kompleta, wtedy wchodzimy niejako w inny niepowtarzalny świat. Natomiast, Wielką Sobotę w naszej katowickiej katedrze wyśpiewywana jest przez kleryków seminarium ciemna jutrznia (można wziąć z domu brewiarz i włączyć się we wspólną modlitwę). Względnie, można skorzystać z nagrań benedyktynów tyńieckich (wydali szereg płyt).

No, ale może jednak zaczniemy *ab ovo*. Muzyka była przecież czę-

ścią cywilizacji w świecie. Po powrocie z niewoli babilońskiej pod koniec VI w. p.n.e. nastąpił rozwój uwielbienia w synagogach. Nabożeństwa tutaj składały się z czytania Księgi Powtórzonego Prawa i Proroków, psalmodii, nauczania, modlitwy i końcowego błogostawieństwa. Psalmi, modlitwy i czytanie - były recytowane podwyższonym głosem przechodzącym w śpiew. To rodzaj jakby śpiewnej deklamacji, to melodyjne czytanie przy jednoczesnym uwzględnieniu naturalnego wznoszenia i opadania głosu. Dla Żydów centralne znaczenie miało słowo, rozumiane jako coś świętego i mistycznego, dlatego było ono śpiewane, aby z dźwięku zaczerpnąć więcej doniosłości i nadać uroczysty charakter modlitwy.

U nas na chorał gregoriański składają się adaptowane śpiewy pochodzenia m.in. synagogałnego, a także syryjskiego, bizantyjskiego i greckiego. Chorał gregoriański rozwinął się i zyskał popularność po roku 313, kiedy to wydany został Edykt mediolański, a chrześcijaństwo uznano za religię obowiązującą niemal na całym kontynencie. Powstały wtedy również chorały rzymskie, galijskie, mozarabskie, ambrożyjskie (mediolańskie). To właśnie chorał miał być prawdziwym znakiem rozpoznawczym chrześcijaństwa. Aby ujednoczyć tę sferę, dążono stopniowo do latynizacji liturgii.

Ten sposób wyśpiewywania chwały Bogu upodobali sobie w szczególności ludzie, którzy postanowili Mu poświęcić całe swoje życie, którzy pragnęli kontemplan-

wać miłość Najwyższego wchodząc niejako w głąb. Mnich szuka samotności dla lepszego spotkania z Bogiem w odpowiedzi na łaskę Ewangelii, a duchowość benedyktyńska, to jeden z najwcześniejszych przejawów życia konsekrowanego w Kościele. Wiele chorałów skomponowanych było właśnie w klasztorach skryptoriach przez tychże mnichów, a św. Benedykt do swoich braci zakonnych zwykł mawiać: *tylko śpiewajcie mądrze!*

Idąc za opisem benedyktyńskim, głównymi cechami chorału gregoriańskiego są: jednogłosowość; diatoniczność śpiewu, czyli utrzymanie ściśle na dźwiękach danej skali; wolny i swobodny rytm; akcentowanie i śpiewanie a capella (czyli bez akompaniamentu jakichkolwiek instrumentów muzycznych) oraz utrzymanie w skalach kościelnych, odpowiadających dzisiejszym gamom.

Na płycie CD *Barwy chorału* - widnieje napis: *Dysponując niewielką ilością dźwięków chorał stara się wyrazić całą słodycz i tajemnicę kontemplacji.* Jako celebrowanie tekstu *lectio divina* - chorał wynika ze słowa i dzięki niemu ma sens, a melodia jest jakby przedłużeniem słowa, które jako integralna część liturgii jest ukierunkowane w stronę mistyki.

Papieżowi Grzegorzowi I Wielkiemu - jednemu z wielkich reformatorów (na urzędzie w latach 590 do 604) - zależało na ujednoczeniu obowiązujących wtedy rytów i samego chorału, który wtedy wykonywany był na wiele różnych sposobów. I to się udało! Dlatego też

od jego imienia nazwano najbogatszą kolekcję muzyki chrześcijańskiej chorałem gregoriańskim.

Ten jednogłosowy śpiew liturgiczny Kościoła rzymskokatolickiego, śpiewany po łacinie, ukształtował się na początku VIII w., a przekazany został w rękopisach z IX w.

Zastanawiano się nad sposobem zapisywania chorałów. Wreszcie Guido d'Arezo (włoski benedyktyn z opactwa Pomposa) wprowadził w zapisie system czteroliniowy, który miał wielkie znaczenie w utrwalaniu melodii gregoriańskich. W końcu rozwinęła się notacja chorałowa w dwóch podstawowych rodzajach: rzymska – zwana *nota quadrata*, i niemiecka – czyli *gotycka*.

Niestety, kultura muzyczna chorału gregoriańskiego stopniowo ulegała dekadencji i wpływowi czasu. Powoli, chorał gregoriański zatracił swoją czystość i siłę ekspresji, przestawał tłumaczyć Pismo Święte i interpretować modlitwy kościelne tak, jak kiedyś. Na początku XVIII w. nastąpił okres całkowitego upadku pierwotnego śpiewu chorałowego, który zdominowała wielogłosowość. Trzeba jednak pamiętać, że to właśnie chorał gregoriański dał początek muzyce polifonicznej i odegrał kluczową rolę w jej rozwoju.

Ostatecznie zadania, czyli odnowy chorału, a właściwie powrotu do źródeł i jego unifikacji, podjęły się zakony: cystersi, dominikanie, kartuzi, norbertanie, karmelici i franciszkanie w końcu benedyktyni z Solesmes. W naszych czasach Sobór Watykański II w *Konstytucji o Liturgii* stwierdził, iż: *chorał gregoriański w liturgii powinien zajmować pierwsze miejsce wśród innych równorzędnych rodzajów śpiewu*. Tym samym, uznano chorał gregoriański za *śpiew własny liturgii* rzymskokatolickiej. Najbardziej interesującym i kompleksowym cyklem chorału gregoriańskiego są stałe części Mszy Świętej: *kyrie, gloria, sanctus, benedictus, agnus dei* wraz z *ite missa est* lub *benedicamus domino*.

Benedykt XVI jeszcze jako kardynał wielokrotnie zwracał uwagę na ponowne *odrestaurowanie ducha liturgii*, czyli *transcendentalnego charakteru, zbliżającego uczestniczących w niej wiernych do tajemnicy rozgrywającego się liturgicznego dramatu i szukającego swojego źródła w samym Bogu*. W 2007 r. Benedykt XVI ogłosił *Summorum Pontificum*, gdzie m.in. udzielił szerokich przywilejów na ponowne użycie obrzędów Mszy św. jakie obowiązywały przed ostatnim Soborem (w 1962 r.) określając je mianem *rytu nadzwyczajnego* Kościoła katolickiego. Mowa tutaj o tzw. Mszy św. *trydenckiej*. Przekonałam się osobiście, że takie Msze św. są odprawiane w Tychach, Bytomiu, w Katowicach. Może te chorały, jako takie, nie są jeszcze dopracowane, ale uczestnicząc, wchodzimy jakby w inny świat.

Chorał gregoriański nadal pozostaje jednym z najbardziej poruszających duchowo rodzajem muzyki w kulturze zachodniej. Na szczęście jest nadal kultywowany przez wiele wspólnot monastycznych na całym świecie, bowiem przesycony Pismem Świętym stwarza najlepszą okazję i atmosferę do modlitwy i kontemplacji. Modląc się w ten sposób doświadczamy czegoś na podobieństwo zatrzymania czasu, czegoś, co napełnia serce Bożą obecnością i daje uczucie wychnienia...

Chorał, jako muzyka własna Kościoła ma za zadanie, jak sądzę, oderwać modlącego się uczestni-

ka liturgii od rzeczywistości ziemskiej i przenieść niejako w świat nadprzyrodzony, w którym to co niewyraźne słowem dopełnia się w muzyce, i tak się właśnie dzieje. Pamiętajmy jednak, że to chorał stworzył podstawy dla rozwoju zachodniej muzyki artystycznej.

Podsumowując, życzę każdemu, by w tym zwariowanym, zabieganym świecie doświadczył kiedyś piękna chorału, tego zatrzymania się, wyciszenia ... i wejścia w głęboką relację z naszym Panem i Mistrzem, by w Nim odnaleźć wszystkie inne relacje do siebie, bliźniego i całego stworzenia.

Niestety, nie udało mi się zdobyć książki autorytetu w w/wym. temacie:

Bernard Sawicki OSB, *W chorałach jest wszystko. Ekstremalny przewodnik po śpiewie gregoriańskim*. Muszę ją przeczytać, co też polecam czytającym ten artykuł.

_anna v.d.Coghen ocds

Materiał przygotowałam korzystając z następujących źródeł:

S.dr Suzana Ferfoglia, *Chorał gregoriański – czy to tylko historia?, Perły muzyki kościelnej: chorał gregoriański i Gorzkie żale*, PAT Kraków 2007

Ks. dr Wojciech Grygiel FSSP, *Motu Proprio Benedykta XVI „Summorum Pontificum” - szansa dla chorału gregoriańskiego*, PAT Kraków 2007

Andrew Wilson-Dickson, *Historia muzyki chrześcijańskiej, od chorału gregoriańskiego do muzyki gospel*, „Vocatio” Warszawa 2007

www.benedyktyni.pl



Tobie chór aniołów śpiewa nową pieśń: Chwała Barankowi!

Obecność chóru w przestrzeni kościelnej nie jest wcale tak oczywista jak mogłoby się wydawać.

Jednak wbrew niektórym opiniom chór pełni ważną rolę w liturgii, podnosząc poziom sprawowanych obrzędów. Na przestrzeni wieków jego kształt i znaczenie w kościele ulegały zmianom. Przez wiele stuleci chóry męsko-chłopięce odgrywały wiodącą rolę w liturgii. Dopiero w II połowie XX wieku poruszono temat miejsca kobiet w muzyce liturgicznej. W 1958 r. powstała *Instrukcja o muzyce sakralnej i liturgii*, która zalecała, aby kościoły katedralne i przynajmniej parafialne oraz inne znaczniejsze posiadały zespół śpiewaków, który może sprawować prawdziwą służbę pomocniczą i dopuszczała powstawanie chórów mieszanych w sytuacji, gdyby nie udało się stworzyć chóru męskiego – niech powstanie chór wiernych, czy to mieszany, czy też złożony tylko z niewiast lub dziewcząt. W kolejnych latach toczyło się wiele dyskusji na temat zasadności udziału zespołów śpiewających w liturgii. Zwracano uwagę na to, że celebracje liturgiczne to nie miejsca na wystąpienia artystyczne, akcentowano większy udział wiernych w obrzędach. W zaleceniach opracowanych po Soborze Watykańskim II mocno podkreślono, że muzyka i śpiew nie są dodatkiem, ozdobą liturgii, ale jej integralną

częścią. W kolejnych latach wiele spornych kwestii doprecyzowano, powstają kolejne instrukcje uwzględniające zachodzące w świecie zmiany.

Chór stał się ważnym elementem sprawowanej liturgii. Jest częścią całego zgromadzenia liturgicznego, współtworzy je i pomaga pozostałym wiernym dobrze przeżyć święte tajemnice.

Można powiedzieć, że w naszej parafii chór istnieje, z małymi przerwami, od prawie stu lat. Oczywiście nie jest to ten sam chór. Od 1922 roku działał przy parafii Chór Katedralny „Cecylia”, który przez wiele lat uświetniał swoim śpiewem wszystkie uroczystości parafialne. W 1933 roku jego dyrygentem został ówczesny organista Józef Jakac i prowadził go przez 60 lat. Wnuczka Józefa Jakaca, Elżbieta Laksa, która po nim przejęła posługę organisty w parafii, postanowiła kontynuować dzieło dziadka. Z jej inicjatywy w 1997 roku powstał w parafii nowy, młodzieżowy chór.

Jestem jego członkiem od 1999 roku, czyli prawie od początku. W ciągu niemal 23 lat jego historii nabierało się całkiem sporo ważnych i radosnych doświadczeń, ale były i są takie momenty, które niezmiennie poruszają moje serce, w których czuję to, że jako grupa parafialna jesteśmy częścią większej całości, która wspólnie wędruje ku Ojcu. Chcę krótko opo-

wiedzieć o doświadczeniach, które w tej posłudze są dla mnie najważniejsze.

Najmocniejszym doświadczeniem jest dla mnie zawsze Liturgia Triduum Paschalnego. Od początku istnienia chór włącza się w jej uświetnienie jako całość i indywidualnie – chórzyści pełnią również funkcję kantorów. Dwa najważniejsze momenty tej celebracji to: *Pasja wg św. Mateusza* (śpiewana w czasie wielkopiątkowej Liturgii Słowa przez członków chóru) oraz procesja do Bożego Grobu. *Pasja wg św. Mateusza* jest śpiewana w naszej parafii już od wielu lat podczas jednej z Mszy św. w Niedzielę Palmową oraz w Wielki Piątek. Jej piękno sprawia, że wierni zgromadzeni w kościele nie są zepchnięci całkowicie do roli słuchaczy, ale stają się niejako uczestnikami wyśpiewanych wydarzeń. Pomimo tego że pasja ta jest nam już bardzo dobrze znana, za każdym razem mam wrażenie, że stoję w tym tłumie ludzi otaczających umęczonego Chrystusa i muszę sobie zadać pytanie o to, ile kamieni w swoim życiu rzuciłam, ile razy wykrzyczałam: Ukrzyżuj!

Podczas procesji do Bożego Grobu w Wielki Piątek chór w całkowitej ciszy wykonuje utwór *O, Głowo uwieńczona* (z *Pasji wg św. Mateusza*, J. S. Bacha), a zaraz potem *Stabat Mater Dolorosa*, Zoltana Kodály. Mam wtedy wrażenie, że świat rzeczywiście się za-



trzymuje w obliczu tej wielkiej Tajemnicy Wiary, której uczestnikami stajemy się wszyscy. W milczeniu czuwamy przy grobie Chrystusa, w łączności z całym Kościołem towarzyszymy Jego Matce. Dla mnie jest to jedna z najpiękniejszych modlitw. Pozwalam mojemu sercu wejść w tę przestrzeń wypełnioną Bożą obecnością i miłością.

Od kilku lat również w okresie Wielkiego Postu chór parafialny współorganizuje odbywającą się w jedną z niedziel tego okresu Adorację Krzyża. Modlitwa oparta jest wówczas o kanony z Taize, włączając się w nią soliści, instrumentalści. W czasie adoracji rozważamy Mękę i Śmierć Chrystusa. Jest to kolejny moment zatrzymania, czuwania, wejścia w intymną relację z Bogiem, który jest Bogiem żywym, zdolnym uzdrowić nas ze wszystkich bolączek, uleczyć wszystkie nasze zranienia.

W dniach 26–31 lipca 2016 roku w Krakowie odbyły się Światowe Dni Młodzieży. W ramach przygotowań do tego wydarzenia w naszej parafii przez cały rok, w jedną wybraną niedzielę miesiąca, odbywały się Msze św. z cyklu „Młodzi duchem”. Towarzyszył nam hymn Światowych Dni Młodzieży *Błogosławieni miłosierni*. W ciągu tego roku wspólnota parafialna mogła lepiej przygotować się na nadchodzące spotkanie, lepiej zrozumieć istotę i przesłanie płynące z ośmiu błogosławieństw. Cieszymy się, że mogliśmy stać się częścią tego ważnego dla Kościoła wydarzenia.

W historii chóru było jeszcze wiele wzruszających momentów, do nich na pewno należał udział w VII Międzynarodowym Festiwalu Chórów im. ks. Anzelma Skroboła „Ewangelizować pieśnią” (15-17 listopada 2002 r.) oraz w VII Kato-

wickim Spotkaniu Kolędowym pod patronatem Prezydenta Miasta Katowice „Śpiewajmy Jezusowi” (9-11 stycznia 2002 r.), podczas którego zdobyliśmy GRAND PRIX.

Było miło zostać docenionym, jednak najbardziej wartościowe i budujące doświadczenia to te, dzięki którym możemy pomóc wspólnocie parafialnej przeżywać tajemnice naszej wiary. Najważniejsze z naszych zadań to sprawić, aby liturgia przepojona była atmosferą prawdziwego piękna, głębokiej modlitwy i skupienia. Chcemy, aby nasza postęga pomagała ludziom spotkać się z Bogiem i była źródłem dobra duchowego dla nas samych.

Zapraszamy w swoje szeregi wszystkich, którzy czują pragnienie, aby modlić się śpiewem. Warto zrobić coś więcej dla Kościoła, dla wspólnoty, dla siebie...

Renata Laksa

Czy wiesz, czego słuchasz?

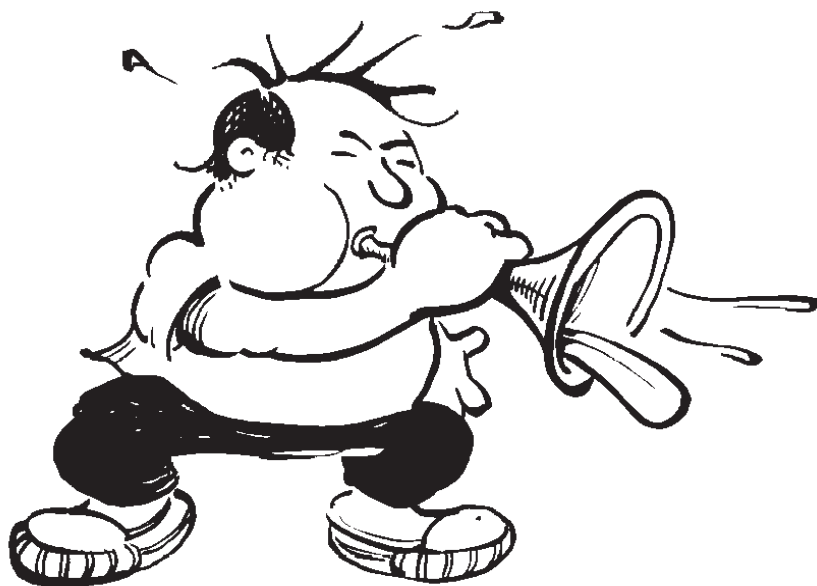
Niedawno na łamach „Naszej Wspólnoty” postawiłam pytanie: *czy wiesz, co nosisz?* Tym razem chcę zapytać: *czy wiesz, czego słuchasz?* Muzyka nieodłącznie towarzyszy człowiekowi. Będąc z nami na co dzień dostarcza wzruszeń, wywołuje emocje, kształtuje wrażliwość oraz poczucie piękna i harmonii. Zapewnia głębokie przeżycia duchowe, ale jest też po prostu wyznacznikiem dobrej zabawy. Słuchanie muzyki jest szczególnie bliskie młodym ludziom, którzy uważają tę pasję za najważniejszą. Często utożsamiają się ze swoimi muzycznymi idolami, przyjmując ich styl ubierania się, wzorce zachowań, a nawet poglądy i ideologię. Tak się rodziły subkultury. Pojawiające się grupy heavy-metalowców, skinheadów, poppersów, punków, rastafarian były ściśle związane z określonym gatunkiem muzyki. Obecnie trochę się zmieniło podejście odbiorców do muzyki. Jest ona często klasyfikowana poprzez okoliczności w jakich bywa słuchana, np. impreza z przebojami rockowymi, noc z muzyką dyskotekową lub chill - out z elektroniką. Traktując muzykę jako jeden z najlepszych nośników emocji, wiemy, że może ona wprowadzić słuchających w różne stany - od uspokojenia, zadowolenia, radości - aż po histerię, a nawet agresję. Nasz stan zależy od tego, jakiego rodzaju muzyki słuchamy.

Do najpopularniejszych gatunków muzyki rozrywkowej należą: pop, hip-hop, disco-polo, heavy metal, a zwłaszcza rock i jego odmiany. U nas popularność rocka jako

muzyki, ale też stylu życia, sposobu komunikowania się, kodeksu zachowań i systemu wartości, zaczęła się w 1980 roku, kiedy do Polski dotarł punk i heavy metal. Oczywiście, rock w świecie istniał już 30 lat wcześniej, bo jego korzenie sięgają ludowego, murzyńskiego bluesa, jazzowego boogie-woogie i piosenek w stylu country. Na przestrzeni lat, począwszy od Billa Haleya i jego piosenki *Rock Around the Clock*, poprzez Chucka Berry’ego, Elvisa Presleya, zespoły The Beatles, The Rolling Stones i The Who, muzyka rockowa rozwinęła się w różnych kierunkach, przybierając nazwy rock’n’roll, punk rock, hard rock. Należy również zwrócić uwagę na inne jego podgatunki, jak: heavy metal, techno metal, black metal, grunge, trash i rock demoniczny, czyli gatunek muzyki propagujący satanizm. Któż z nas nie słuchał przebojów The Beatles, zespołu, który na trwałe wszedł do historii muzyki, a jego utwory są wykonywane w różnych wersjach do dziś? „Czwórka z Liverpoolu” w pewnym okresie zaczęła odchodzić od stylistyki rockandrollowej, wprowadzając do swojej twórczości hard rock i rock psychodeliczny, jednocześnie promując satanizm. John Lennon w londyńskiej gazecie „Evening Standard” wypowiedział słynne słowa: *Chrześcijaństwo przeminie ... jesteście (Beatles) bardziej popularni od Jezusa*, a swoją piosenkę *Imagine* nazwał *ewangelią ateistów*.

Potem przyszedł czas na inne grupy: The Rolling Stones, Black Sabbath czy Iron Maiden, AC/DC i Kiss. Zasłynęły one z koncertów, podczas

których ich członkowie wychwalali Szatana, oddawali się w jego władanie z pełną świadomością oddziaływania swojej muzyki na słuchaczy. Muzycy z zespołu Kiss niejednokrotnie szokowali swoim wizerunkiem oraz efektami specjalnymi, takimi jak pokaz krwawienia z ust, wybuch petard, niszczenie instrumentów. Teksty ich piosenek, mimo że bluźniercze, zachwycały młodych ludzi, którzy nie do końca świadomi w czym uczestniczą, powtarzali słowa i melodie utworów wyrażających pogardę dla Chrystusa. Z kolei Madonna, uwielbiana przez tłumy, w wideoklipach często występowała na tle płonących krzyży, jak też w scenach nagranych w kościele. Jej obsesyjne zainteresowanie krzyżem służyło jednemu celowi – skompromitować go i zbześcić. Madonna i jej piosenki: *Material Girl*, *Like a Prayer* i *Like a Virgin* pojawiały się wszędzie - w salach koncertowych, na stadionach, w serialach, reklamach. Poprzez teksty i sposób ubierania się wpływała na setki tysięcy młodych ludzi. Jej kult trwa do dziś. Mówi się, że rock wywołał też rewolucję seksualną i wpłynął na rozluźnienie tradycyjnych obyczajów. Piosenki Led Zeppelin, AC/DC, Prince’a i wielu innych są pełne treści erotycznych, a nawet pornograficznych. Rozwiążność seksualną promują również tak lubiani i popularni jak: Miley Cyrus, Justin Timberlake, Christina Aguilera, Britney Spears, Beyonce. Innym tematem przewijającym się w utworach wielu zespołów stały się środki halucynogenne i narkotyki. Kokaina, morfina, heroina to



bliscy „przyjaciele” muzyków, którzy uznali je za nowy sposób na życie. Tu należy wspomnieć tych, którzy z powodu uzależnień swoje życie stracili. Wśród nich byli: Elvis Presley, Brian Epstein, Jimi Hendrix, Jim Morrison, Brian Jones, Janis Joplin. Badania socjologiczne pokazują, że 60% młodzieży zażywającej narkotyki to miłośnicy rocka. Czytając biografie muzyków, łatwo zauważyć, że często byli to ludzie zagubieni i nieszczęśliwi, poszukujący swojego miejsca w świecie. Niejednokrotnie wynikiem tych poszukiwań było wchodzenie do sekt i tak np. George Harrison pomagał finansowo grupie Hare Kryszna, a piosenki *My Sweet Lord* i *Living in the Material World* zostały napisane specjalnie dla członków tej grupy. Wielu znalazło swoje miejsce w sekcie Dzieci Boga czy w Kościele Scjentologicznym. Bunt, przemoc, okultyzm, seks, narkotyki – to wszystko kojarzy się z muzyką rockową, ale najbardziej radykalną jej odmianą jest rockandrollowy satanizm, o czym wspominałam powyżej. Kult Szatana rozpoczął się w muzyce, kiedy Mick Jagger z grupy The Rolling Stones powiedział: *Po prostu zwij mnie Lucyferem*. Potem pojawiło się mnóstwo płyt zadedykowanych Szatanowi: *Highway to Hell* (Autostrada do piekła), *Their Satanic Majesty's Request* (Żądanie Jego Szatańskiej Mości), *Kids in Satan Service* (Dzieci

w służbie Szatana). Na cześć Lucyfera tworzyli, oprócz już wcześniej wymienionych: Ozzy Osbourne, Electric Light Orchestra, Alice Cooper, Amy Grant, Guns N' Roses, Deep Purple, David Bowie, Tom Araya, a Kate Perry, Lady Gaga, Kesha czy zespół Faith No More to artyści promujący okultyzm. Ostre i zmysłowe dźwięki, jakie padają ze scen estradowych, wpływają nie tylko na ciało, ale także na duchowość człowieka. Patrząc na rozhisteryzowane tłumy można wywnioskować, że manipulowanie ludzkimi uczuciami to jeden z celów muzyków rockowych. W naszym kraju satanizm w muzyce długo się nie pojawiał. Za moment początkowy przyjmuje się powstanie katowickiego zespołu muzycznego KAT, grającego psychodeliczną odmianę metalu. Zespół występował w czarnych strojach z symbolami satanistycznymi. Roman Kostrzewski, wokalista grupy napisał wiele utworów, w których nawiązywał do *Biblij Szatana* Antona La Veya. Między innymi: *Noce Szatana*, *Metal i piekło*, *Trzy szóstki*, *Diabelski dom*. W latach 1984-1988 popularne były festiwale w Jarocinie i Metalmania w Katowicach. Ówczesnie rządzący uznawali muzykę metalową za bezpieczną, bo była antykatolicka i nie nawoływała do walki z władzą. Zdarzało się, że na koncertach łamano i deptano krzyże. Tomasz Zaranek stanął nawet przed

sądem za popełnienie takiego czynu podczas jednego z występów. Popularnością cieszyły się też inne zespoły grające satan-metal, jak: Dragon, Stos, Turbo, Vader, Christ Agony. Satanizm w muzyce to zagrożenie często ignorowane, tymczasem, jak się okazuje, zło i szkodliwe idee można rozpowszechniać na różne sposoby. Najskuteczniejsze są te, które kojarzą się z przyjemnością, zabawą, rozrywką, dlatego muzyka jest doskonałym instrumentem promocji satanizmu, okultyzmu, określonego światopoglądu, pornografii. Żyjemy w czasach, kiedy słuchanie muzyki staje się często uzależnieniem. Dowiedziono, że młodzież słucha muzyki przez 11 tysięcy godzin w roku. Zatem, jak się wydaje, bardzo ważne jest, czego słucha. Nieobojętne dla rozwoju młodych ludzi, ich wrażliwości, budowania hierarchii wartości, są teksty piosenek i dźwięki, z którymi obcuje na co dzień. Równie ważny jest obraz, czyli tzw. klip, który wpływa na wyobraźnię, rozbudza zmysły i niejedną raz prowokuje do określonych zachowań. Zdarza się, że wielogodzinny kontakt z muzyką rockową prowadzi do agresji, stosowania przemocy, sięgania po środki odurzające, a nawet, jak udowodniono, do samobójstw. Może również powodować angażowanie się w okultyzm i satanizm.

Dzisiaj niepokój budzi fakt, że powstaje coraz więcej firm fonograficznych, wspierających nurt satanistyczny. Satanizm w muzyce, rytuały okultystyczne i satanistyczne w teledyskach, pokazywane w rytm przebojowych utworów, mogą okaleczyć psychikę, zwłaszcza młodych ludzi podatnych na wszelkie wpływy i bezkrytycznie przyjmujących nowości. Słuchajmy muzyki jak najczęściej, ale wybierajmy taką, która daje radość, uwrażliwia na piękno, a jednocześnie jest bezpieczna dla naszej duchowości.

Teresa Kryjon

Korzystałam z:

Andrzej Zwoliński, *Leksykon współczesnych zagrożeń duchowych*.

Film dokumentalny, *Dzwony piekielne*.

Śpiewajcie Panu
bo wielka Jego moc i chwala
On z niewoli zła
swój lud ocala

Kantyky Mojżesza

Kiedy serce moje drży
W wirze niespokojnych dni
Wszchemogącą mocą zmieniasz czas
Wszzechwidzącym wzrokiem patrzysz w twarz
Swą potęgą delikatnie muskasz mnie kiedy śpię
I znów wiem, że Jesteś
Teraz Jesteś,
Zawsze Jesteś
Który Jesteś tam gdzie ja.¹

AUDIOTERAPIA – Szept ciszy

Rozmowa z prof. Sebastianem Gieblem²



Fot. BBS

Koncert zespołu AUTENTIKOS w Radiu Katowice 16.02.2020 r.

Wniedzielę 16 lutego 2020 r. w Studiu Koncertowym im. J. Haralda w Regionalnej Rozgłośni Polskiego Radia Katowice, w ramach cyklu spotkań pn.: *Radiosesja*, odbył się koncert promujący najnowszą płytę zespołu AUTENTIKOS. Uczestnicząc w tym wydarzeniu postanowiłam porozmawiać z wokalistą i autorem tekstów, Sebastianem Gieblem, moim kolegą z czasów licealnych, pasjonatem zarówno medycyny jak i muzyki, człowiekiem wyjątkowym, który stara się realizować marzenia swoje i innych.

Beata Brachaczek-Świerkot: Motto przewodnie tego wydania „Naszej Wspólnoty” brzmi *Tajemnica Dźwięku*, stąd moje pytanie jak Mikołów Mokre stał się miejscem, które połączyło ludzi różnych profesji, a jednej pasji – zamiłowania do muzyki. Jakie były początki powstanie zespołu Autentikos?

Sebastian Giebel: Przez kilka lat występowałem regularnie w Mokiernskim Chórze Kameralnym, któ-



Fot. Marcin Polok

AUTENTIKOS - koncert plenerowy w Lipowej na Żywiecczyźnie

rego dyrygentką jest moja sąsiadka Iza Szczerbowska. W tej chwili robię to stosunkowo rzadko, np. w czasie Triduum Paschalnego wykonuję *Kantyk Mojżesza*.

Okazało się, że moim sąsiadem jest również Arek Kuś – perkusista z prawdziwego zdarzenia, z wieloletnim doświadczeniem, który grał z Terry Manem. Minęło kilka lat zanim dogadaliśmy się, żeby zainicjować wspólny projekt. Ja zaprosiłem do współpracy mojego kolegę z oddziału klinicznego - Tomka Czerwa, natomiast Arek muzyków, z którymi występował w innym składzie. I to był taki początek zespołu AUTENTIKOS³. W momencie, kiedy podjęliśmy decyzję o profesjonalnym podejściu do naszej pasji, zacząłem brać lekcje emisji głosu. Kluczową decyzją było nagranie płyty i tak powstała „Audioterapia”. Zastanawialiśmy się nad producentem, to był rok 2017. Znaleźliśmy Damiana Maczurę w Opolu, oddaliśmy całą inicjatywę aranżacyjną i nadanie kształtu tej muzyce

w jego ręce. Niektóre pomysły jeśli chodzi o melodię wokalu były moje, niektórych kompozycji dostarczył nasz klawiszowiec, Łukasz Kwapisiewicz, a niektóre skomponował producent.

Skąd czerpiesz tematy do swoich tekstów?

Teksty na pierwszą płytę już we mnie drzemały i dojrzewały przez lata. Ciekawa jest historia piosenki *Szept ciszy*. Jeszcze z nikim nie dzieliłem się tym publicznie.

Byłem przed dziesięcioma laty, na wakacjach niskobudżetowych z plecakiem w Peru, Boliwii i Chile. I właśnie w Chile – gdzie tradycja muzyczna jest zupełnie inna niż u nas – w mieście Arica trafiłem na *Mszę Świętą*. Bądźmy szczerzy, nasza muzyka sakralna jest smutna, generalnie, nawet kołеды śpiewamy tak naprawdę nieadekwatnie, ponuro – ale to jest dygresja. Tam, co ciekawe, pieśni miały melodie znane z mediów i między innymi jedna pieśń była śpiewana – co mnie zadziwiło – pod melo-

dię Simona&Garfunkela: *Sound of Silence*. Tekstu nie rozumiałem w całości, bo nie znam na tyle dobrze hiszpańskiego, ale ta kontrafaktura mnie zaskoczyła. Po raz drugi, będąc na wyjeździe narciarskim we Włoszech usłyszałem pieśń śpiewaną pod tę samą melodię, tym razem po włosku. Pomyślałem sobie, że można by ułożyć również tekst po polsku, pod tę melodię. To mój ulubiony „kawałek”. I zdarzyło się to w samolocie do Lizbony. Samolot był ciasny, siedzieliśmy w ścisku. Lot trwał trzy i pół godziny. Zostałem sam ze swoimi myślami i tak powstał utwór *Szept ciszy*, do wspomnianej melodii zespołu Simon&Garfunkel, jednak producent nie zaakceptował tej formy, ponieważ utwór jest obciążony prawami autorskimi i zamieszczenie go na płycie byłoby zbyt kłopotliwe. Daniel Maczura postanowił skomponować nową muzykę, zachowując mój tekst. Przy tym postawił wysoką poprzeczkę, bo nie jest to dla mnie łatwy utwór do śpiewania.

Jeśli to mi się udaje dobrze, odczuwam ogromną satysfakcję.

W słowach *Szeptu Cizy* odnajduję odniesienia do utworów mistyków takich jak Angelus Silesius. Czy słusznie?

Chciałem nade wszystko wyeksponować imię Pana Boga, ale też inspiracją była *Księga Eliasza* i tam Pan Bóg nie przychodzi w porywistym wietrze, w burzę – a w łagodnym powiewie.

Czy celowym zamysłem autora tekstów było zamieszczanie w nich wskazówek jak żyć? Na przykład w utworze *STOP* słyszymy: *Zatrzymaj się. Powstrzymaj pęd. Głęboki wdech, rozluźnij kark, wyprostuj się* – połączone są w tej piosence z treścią głębszą, podpowiadającą właściwe priorytety.

Utwór *Stop* miał szczególne inspiracje. Jego powstanie dotyczy początków mojej pracy jako lekarza. Wtedy moją przełożoną

była, obecna moja koleżanka, dr Maria Saduś-Wojciechowska, która opowiedziała mi historię pożegnania innej lekarki, umierającej na chorobę nowotworową. I ta umierająca lekarka w ostatnich słowach powiedziała jej, że *w życiu nieważne są ambicje, nieważna jest sława, nieważne są sukcesy, nieważne są pieniądze. Ważne jest, jak zapamięta Cię tych kilku, których spotkałeś*. I wokół tej refleksji, powstał mój tekst.

Poruszane w innych wywiadach tematy to wspomnienia, działania, plany.

A ja chciałabym zapytać o Twoją definicję szczęścia.

Myślę, że szczęście można na kilka sposobów próbować definiować. Jest szczęście chwilowe i to jest jakaś odmiana satysfakcji zazwyczaj z tego, że coś zrobiło się dobrze, ale ono czasem jest złudne. Natomiast szczęście trwałe musi mieć

swoje oparcie w miłości, która czasem jest prozaiczna, czasem jest to codzienność, życie z rodziną, które niekoniecznie musi oznaczać fajerwerki czy duże emocje, ale które daje nam poczucie stabilności i pewności siebie.

Czy człowiek, który jest bierny, obojętny – do czego nawiązuje utwór *Palmira* – ma szansę być szczęśliwym?

Myślę, że nie. Buduje obok siebie konstrukcję, która ma mu zapewnić bezpieczeństwo, ale na zewnątrz tej budowy szczęśliwy nie będzie.

Na koncercie w radiu zaintrygował mnie utwór *Genesis*.

Muszę powiedzieć, że z *Genesis* jestem szczególnie dumny.

To jest tekst, który można interpretować na bardzo różne sposoby. Podmiotem lirycznym jest ludzkość. Ludzkość, która od zarania popęlnia bę-



Fot. Marcin Polok

AUTENTIKOS - koncert w Międzynarodowym Centrum Kongresowym w Katowicach



Koncert zespołu AUTENTIKOS w Radiu Katowice 16.02.2020 r.

dy grzesząc na różne sposoby. A w moim przekonaniu kulminacją tych błędów jest skazanie Pana Jezusa. Ostatnia zwrotka sugeruje, że my się na tych błędach raczej nie uczymy, tylko bagatelizujemy licząc po cichu na to, że może się jakoś prześlizgniemy, a może piekła nie ma?

Poniekąd jest to sugerowane medialnie.

No więc dlatego postawiłem to pytanie na końcu. Prowokacyjnie.

Ukrzyżowanie Chrystusa jako konsekwencja ludzkich błędów?

W tej sztuce mówiłem o Piłacie, który co prawda odczuwał zażenowanie, ale nie potrafił podjąć odważnej decyzji. Chęć zapewnienia sobie bezpieczeństwa tak naprawdę go zgubiła.

Na szczęście później następuje zmartwychwstanie.

Tak.

Przyjęcie prawdy o zmartwychwstaniu Jezusa jest równocześnie otwarciem możliwości przyjęcia prawdy o swoim własnym zmartwychwstaniu. To ono porządkuje podejście do doczesności⁴. Perspektywa życia w innych wymiarach daje siłę potrzebną do wzbijania się ponad doczesność. Czy to byłby dobry temat na piosenkę?

Zaczynamy nagrywać kolejną płytę. Tekstów jeszcze nie ma wszystkich. Kto wie...

1. Autentikos, Szept Ciszy, „Audioterapia”, Wydawnictwo Press & Media, 2018.

2. Prof. dr hab. Sebastian Giebel – światowej sławy hematolog, kierownik Kliniki Transplantacji Szpiku i Onkohematologii w Gliwickim oddziale Centrum Onkologii – Narodowym Instytucie im. Marii Skłodowskiej-Curie, prezes Stowarzyszenia Polskiej Grupy ds. leczenia Białaczek u Dorosłych (PALG) oraz Polskiej Grupy Badawczej Chłoniaków (PLRG), autor ponad 180 publikacji naukowych.

3. Skład zespołu: Arkadiusz Kuś – perkusista, Marcin Tomaszewski – gitarzysta basowy, Rafał Cieślak i Tomasz „Tiziano” Czerw – gitarzyści oraz Łukasz Kwapisiewicz – pianista, wokalista i autor tekstów Sebastian Giebel.

4. Por. Ks. Edward Staniek, Zmartwychwstał Pan, Alleluja! W: Henryk Bejda: Zmartwychwstanie – tajemnica szczęścia. W: „Dobre Nowiny”, nr (16), kwiecień 2014, s.4-5.

Dwie strony ciszy

Moc dźwięku

Dźwięk jest naturalnie wpisany w życie i jest oznaką życia – dziecko słucha bicia serca matki, a pierwszy krzyk dziecka jest dla matki sygnałem, że dziecko podejmuje czynności oddechowe i zaczyna egzystować samodzielnie. Dźwięk kojarzy się z komunikacją, rozmową, rozprasza samotność. Pozwala wyrażać emocje – zarówno dzielić się tymi pozytywnymi, jak i wyrzucać z siebie negatywne. Określone dźwięki towarzyszą nam w rytmie pór roku i rytmie życia, powracają cyklicznie i układają się w swoistą „ścieżkę dźwiękową” naszych dni. Wiosnę zwiastuje śpiew ptaków o poranku. W Boże Narodzenie w naszych domach rozbrzmiewają kolędy. Nie sposób wyobrazić sobie urodziny bez energicznego *Sto lat, niech żyje nam*. Karnawał kojarzy się z brazylijską sambą. Pogrzeb ze smutną trąbką wygry-

wającą *Ciszę*. Muzyka towarzyszy także wielu radosnym uroczystościom i wówczas niejednokrotnie jest zachętą do tańca.

Jedną z największych chyba przyjemności w życiu jest słuchanie ulubionej muzyki, która pozwala podkreślić radosny nastrój i pomaga przeżywać smutki, która zagrzewa do działania albo uspokaja. O tajemnicy dźwięku pięknie pisze Antoni Libera w książce *Madame*. W jednym z rozdziałów książki nastoletni główny bohater powieści bierze udział w festiwalu chórów szkolnych. Autor w ten sposób opowiada o tym, jak poprzez muzykę nastolatek wyraża bunt wobec skostniałych szkolnych schematów: *W jakimś momencie, gdy miałem zamknąć wieko fortepianu, nie zrobiłem tego, lecz ni stąd ni zowąd, zaczęłam uderzać rytmicznie cztery dźwięki schodzące w dół w minorowym postępie, które w tym prostym uszeregowaniu*

*nie stanowiły charakterystyczną introdukcję wielu jazzowych standardów, w tym słynnego szlagieru Raya Charlesa Hit the road, Jack (...) Tłum uczniów, zajętych porządkowaniem sali, podchwycił błyskawicznie wystukiwany przeze mnie rytm (...)*¹. Gdy główny bohater zaczyna śpiewać jazzowy hit, natychmiast dołącza do niego cała sala uczniów. *Mało kto rozumiał, o czym mówi tekst tej pieśni – angielski nie stał w naszej szkole na wysokim poziomie – te dwa słowa jednakże, wspinające się po szczeblach molowego trójdźwięku w przewrocie kwart - sekstowym, tak pięknie brzmiąca dla polskiego ucha zbitka **no more** była zrozumiała dla wszystkich. I skandowano ją z pełną świadomością jej znaczenia*², pisze Libera.

Ten świetny opis, zanurzony w kulturowym kontekście swego czasu niepokornego wydzźwięku muzyki jazzowej, wspaniale obrazuje, że nie musimy nawet rozumieć tekstu, żeby zrozumieć piosenkę, a piosenka może oznaczać dużo więcej, a czasem coś zupełnie innego niż wynika z wyśpiewywanych słów. Muzyka przekazuje nie tylko słowa, ale też emocje. Potrafi zjednoczyć tłum. Dodać odwagi. Głębia, którą dźwięki nadają słowom ociera się o niewyraźalne.

Strach przed ciszą

W 2017 roku w kinach można było obejrzeć dramat społeczny Joanny Kos-Krauze i Krzysztofa Krauzego pt. : *Ptaki śpiewają w Kigali*. W filmie polska ornito-





log prowadzi badania nad sępami w Rwandzie w czasie, w którym konflikt między dwoma plemionami zamieszkującymi kraj przeradza się w ludobójstwo. Kobieta ratuje młodą Rwandyjkę i wywozi ją do Polski. Po ludobójstwie na terenie Rwandy na lata zapanowała cisza – sępy, które żerowały na niepożrebianych ludzkich zwłokach zniszczyły populację ptaków śpiewających. Cisza w filmie ma różne wymiary, ale jednym z nich jest właśnie odpowiedź przyrody na apokalipsę – po ludobójstwie nie słychać śpiewu ptaków. Tytuł filmu niesie nadzieję – ptaki powróciły do Kigali.

O ile dźwięki wiążą się z życiem, cisza przywodzi na myśl śmierć. Cisza kojarzy się z bezsilnością, z upartym i niezrozumiałym milczeniem, na które natrafia ludzka tęsknota za tymi, którzy odeszli. Boimy się ciszy. Grobowej ciszy, złowrogiej ciszy, niezręcznego milczenia, ciszy przed burzą. Cisza rodzi w nas lęk przed tym, czego nie znamy i nie rozumiemy, samotność w obliczu pustki, której nie wypełniają dźwięki.

Bezsilność i poczucie osamotnienia często są także ludzką reakcją na milczenie Boga. Czasem uznajemy milczenie Boga za brak zainteresowania człowiekiem

i brak miłości do człowieka. Niekiedy idziemy jeszcze krok dalej. Jeżeli Bóg milczy, to może nie istnieje? Może nic nie ma w tej ciszy, na którą natrafia nasze niezrozumienie, nasz strach, ciszy, z którą spotykają się niektóre nasze prośby?

Przeżywaniu cierpienia niejednokrotnie towarzyszy bunt, poczucie zagubienia, kryzys czy wręcz utrata wiary. Samotność w obliczu Bożego milczenia jest szczytem udręki. Poczucie opuszczenia przez Boga jest jednym z przeżyć wpisanych w ludzką drogę. Nawet Jezus, konając na krzyżu, wydaje dramatyczny okrzyk *Boże Mój, czemuś mnie opuścić?* To słowa bliskie ludzkiemu doświadczeniu opuszczenia. Jednakże, mimo że brzmią przejmująco i rozpaczliwie, są otwarciem na nową nadzieję – te same słowa padają również w Psalmie 22, który rozpoczyna się od jęków rozpacz, a kończy słowami ufności i uwielbienia. Nadzieja wypełnia się w tryumfie Boga nad śmiercią – męka Jezusa przynosi ludzkości zbawienie.

Jasna strona ciszy

Dźwięk to nie tylko piękno muzyki, śpiew ptaków, ale też hałas, przed którym nie sposób uciec. Zewsząd zalewają nas różne

dźwięki, których nie chcemy słuchać – kiepskie melodie natrętnie lansowane w radiu na przeboje, hałaśliwe reklamy, warcząca silniki pojazdów, sygnały karetek, pełne przekleństw piosenki puszczone z telefonów przez grupki znudzonej młodzieży wałęsającej się po ulicach. Poza dźwiękami, które koją i zachwycają, są takie, które męczą i drażnią.

Podobnie cisza ma swoją jasną stronę – poza ciszą grobową czy złowrogą, istnieje też błoga cisza. Poza ciszą przywodzącą na myśl samotność, jest cisza wypełniona bliskością, która nie potrzebuje słów. Obawiamy się milczenia w bliskich relacjach, dlatego że rozmowa jest podstawą obopólnego zrozumienia. Tymczasem cisza nie jest odpowiedzią na problemy, ale radością z harmonii. Trzeba prawdziwej bliskości, żeby milczeć razem, nie czując się niezręcznie.

Milczenie jest wyzwaniem. Dobre milczenie - bo i ono może być dobre i nieść ukojenie, a nie tylko odgradzać ludzi od siebie, tak jak dźwięk może dawać zarówno radość jak i denerwować - jest czasem czymś więcej niż dobra rozmowa. Jednakże milczenie, które zbliża, a nie oddala, wymaga dobrych warunków. Tylko milczenie w dobrych warunkach, milczenie

nakierowane na bliskość może dawać radość. Jest wyższym poziomem zjednoczenia, jednym z wielu narzędzi budowania wspólnoty, których używa człowiek w relacji z drugim człowiekiem i w relacji z Bogiem. Narzędziem, które nie może zastąpić innych, nie może być nadużywane i które potrzebuje dojrzałości, spokoju i mocnej więzi, aby być dobrze zastosowane i aby cieszyć.

Niekiedy „zagadujemy“ skrępowanie czy atakujemy słowami, bojąc się spokojnego, merytorycznego dialogu. Cisza wymaga odwagi tak samo jak odwagi wymaga od nas zmierzenie się z ciemnością. Dziecko musi przyzwyczać się do zasypiania w pustym pokoju przy zgaszonym świetle. Człowiek musi przyzwyczać się do milczenia – zarówno nauczyć się milczeć, jak i nauczyć się obcować z cudzym milczeniem.

W natłoku myśli, chaosie niezalatwionych spraw, nawale pracy, wielości lęków zarówno głos Boga, jak i Boże milczenie pozostają niezauważalne, nie ma na nie miejsca. W hałaśliwym życiu nie wybrzmiewa cisza, a i ona potrzebuje przestrzeni, żeby wybrzmieć i nasze życie potrzebuje ciszy, żeby nabrać pełni blasku.

Cisza uczy wytrwałości. Benedykt XVI tak mówi o milczeniu Boga – *Ten, kto w cierpliwości trwa przed milczącym Bogiem – a może trzeba będzie trwać bardzo długo – modli się prawdziwie*³. Papież dodaje, że milczenie jest również elementem liturgii. *Bogu, który mówi, odpowiadamy śpiewem i modlitwą, ale największa tajemnica, która przekracza wszelkie słowa, skłania nas także do milczenia*⁴. W Bożym zamyśle, w którym jest miejsce na niemożliwą do ogarnięcia rozumem Tajemnicę, nie tylko słowa i dźwięki, ale także cisza jest sposobem komunikacji – cierpliwym i wytrwałym wyczekiwaniem każdej ze stron niepojętego dialogu Niewidzialnego Boga z niewidzialną duszą. Czekaniem

bez zwerbalizowanej odpowiedzi – czekaniem, które samo w sobie jest odpowiedzią, o ile polega na przyjęciu postawy miłości.

Są chwile, w których czujemy potrzebę mówienia do Boga, żalenia się, składania prośb. Są chwile, w których pragniemy uwielbiać Boga śpiewem i muzyką. Te sposoby komunikacji są darem od Boga dla nas i mamy prawo z nich korzystać, czerpać z nich radość i ukojenie. Cisza odśłania zupełnie inny, wyższy wymiar relacji Boga z człowiekiem, stanowi przestrzeń dla tego, co niemożliwe do opisanie. W takiej ciszy, niczym niezakłóconej przestrzeni otwartego i uważnego serca, jesteśmy w stanie spotkać Boga w zupełnie nowy sposób przekraczający czysto ludzkie doświadczenie.

Pozwalając sobie na kontemplację nieubraną w słowa, nie przykrywamy Boga własnymi wizjami mieszczącymi się w ograniczonym ludzkim poznaniu, ale pozwalamy Mu objawić się prawdziwie. Droga do takiego spotkania, podczas którego bliskość nie obleka się w słowa, jest często trudna. Kontemplacja uczy nas wsłuchiwać się w Boże milczenie, wpatrywać w zakrzepłą na krzyżu krew, która wydaje się znakiem końca. Zazwyczaj miłość do Boga wyrażamy w gorących modlitwach czy dobrych uczynkach, zapominając o tym, że miłość wiąże się także z obecnością. Niekiedy nie dajemy sobie czasu na cichą obecność, ponieważ wydaje nam się, że cisza jest stratą czasu, że potrzeba nam więcej informacji, więcej słów, więcej „konkretów“. Tymczasem to właśnie bycie przy niepojętym Bogu jest oznaką naszej miłości. Cicha kontemplacja, adoracja pozbawiona słów jest jednym z najwspanialszych i najdziwniejszych darów, które pozwalają nam doświadczyć Bożej obecności. Jest nie tylko sposobem budowania relacji, ale jej ukoronowaniem. W takiej ciszy jest autentyczna intymność, której nie są w stanie

zapewnić możliwe do powtórzenia słowa. Tego rodzaju Spotkanie jest prawdziwym „prezenterem” od Boga – prezenterem, którego nie da się opisać i który wcale nie potrzebuje być opisywany. To indywidualne i głębokie przeżycie daje nam coś więcej niż zwykłą radość. Tak odkrywana bliskość Boga przynosi spokój i nie jest to zwyczajny spokój, podobny do ludzkiego poczucia bezpieczeństwa i spełnienia, ale zupełnie nowy wymiar spokoju, który przewyższa wszelkie inne emocje. Bóg, który zwycięża śmierć, przekracza również ciszę. Odważmy się trwać przed Panem w cichej modlitwie cierpliwego oczekiwania.

Paulina Konca

1. Antoni Libera, *Madame*, Kraków 2010, s. 15.
2. Antoni Libera, *Madame*, Kraków 2010, s. 16.
3. https://www.pch24.pl/6-rzeczy--o-ktorych-zbyt-czesto-zapominamy-przed-najswietszym-sakramentem,52287,i.html?fbclid=IwAR3ivVYr10wJjKc9RtepdHRpox_gZmgyC0msuTOOKeR7SYIYrmtx7WQTo2Y
4. https://www.pch24.pl/6-rzeczy--o-ktorych-zbyt-czesto-zapominamy-przed-najswietszym-sakramentem,52287,i.html?fbclid=IwAR3ivVYr10wJjKc9RtepdHRpox_gZmgyC0msuTOOKeR7SYIYrmtx7WQTo2Y



Tajemnica ludzkiego głosu

Niestychane, jak dużą rolę w naszym życiu odgrywa spontaniczna potrzeba muzykowania, a zwłaszcza wyrażania swojego wewnętrznego nastroju przez mowę dźwięków. Śpiewamy dzieciom od pierwszych dni ich życia, nucimy kołysanki, mrużymy mrużanki, wyśpiewujemy co nam w duszy gra. I tak naprawdę, jak śpiewał genialny polski aktor, śpiewać każdy może, a ja powiem więcej, powinien. Śpiew bowiem ma na człowieka absolutnie uzdrawiający i kojący wpływ, śpiewający regularnie dłużej zachowują sprawność tak aparatu ruchowego jak i oddechowego. Śpiewając wytwarzają dobroczynne endorfiny, pozbywają się wewnętrznych napięć, stresu i po prostu czerpią z tego realną, kojącą radość. Żeby grać na dowolnym instrumencie po pierwsze musimy go posiadać, po drugie zgłębić tajniki techniki wykonawczej, a potem ćwiczyć, ćwiczyć i ćwiczyć. Każdy, kto miał w domu początkującego skrzypka czy perkusistę wie, jaka to dla współmieszkańców droga przez mękę. W przypadku wielu instrumentów samo wydobywanie estetycznego dźwięku bywa trudne i wymaga długich praktyk. W przypadku innych biegłość manualna czy synchronizacja ruchów stanowi zasadniczy, początkowy problem. A tymczasem śpiewamy od dziecka, raz lepiej, raz gorzej, ale kto nie lubi w odosobnieniu, w łazience czy lesie wyśpiewywać melodii, które mu chodzą

po głowie, które kocha, którymi wyraża swoje wewnętrzne ja. Z żalem stwierdzam i powtarzam do znudzenia, że w naszych szkołach zbyt mało jest lekcji zwykłego śpiewu, nie historii muzyki, teorii przydatnej wybranym, ale praktyki, radości śpiewania, możliwości dobrego uwolnienia emocji i wewnętrznych napięć. Myślę, że ani Bach, ani Chopin nie obraziliby się, gdyby miast ich życiorysów dzieci umiały zanucić z przyjemnością i może nawet nieświadomie tematy ich kompozycji. Jestem przekonana, że śpiew ma na nasze życie zbawienny wpływ, że pochodzi wprost od Stwórcy, jest niepojętym darem.

Człowiek od wieków próbował stworzyć przedmioty, dzięki którym wydobywanie dźwięków, a co za tym idzie muzykowanie, będzie możliwe. Dzięki tym staraniom powstały na przestrzeni tysięcy lat przeróżne instrumenty, proste i skomplikowane, prymitywne i coraz doskonalsze, korzystające z kolejnych zdobyczy nauki: mechaniki, akustyki, dynamiki i wielu innych. Jednak zadziwiającym pozostaje udowodniony przez naukowców fakt, że żaden stworzony przez człowieka instrument nie może równać się z możliwościami ludzkiego głosu. Aparat człowieka jest mały, ale wytwarza dźwięki o tak wielkiej różnorodności, sile i urodzie jak cała orkiestra. Gdyby ludzki narząd głosu, a więc krtań oraz część dróg oddechowych, zaprezentować na wystawie instrumentów muzycznych, prezen-

towałby się nader nieatrakcyjnie i raczej nie przyciągnąłby niczyjej uwagi. Ustawiony w szeregu z innymi, według wielkości, plasowałby się gdzieś w okolicach harmonijki ustnej i fletu piccolo. Tym bardziej zadziwiający jest fakt, że pod względem nośności dźwięku i różnorodności uzyskiwanych barw deklasuje wszystkie inne instrumenty i pozostaje niedościgniony. Jeśli przyjrzymy się mu bliżej, zobaczymy że składa się z trzech zasadniczych elementów, podobnie jak wszystkie inne instrumenty: ze źródła dźwięku (wibratora), rezonatora wzmacniającego dźwięk podstawowy oraz emitera (inaczej radiatora), który kieruje dźwięk do słuchacza. W przypadku skrzypiec wibratorem są struny, dające ton podstawowy, wewnątrz drewnianego pudła i płyta wierzchnia zapewnia rezonans, a „efy”, czyli otwory rezonansowe w kształcie litery „f” ułatwiają wysyłanie dźwięku na zewnątrz. W przypadku śpiewaka wibratorem są naturalnie fałdy głosowe, zwane popularnie strunami, które drgają z określonymi częstotliwościami, gdy przez szparę między nimi przepływa powietrze. Ton podstawowy powstaje w momencie wprawienia ich w ruch, podczas którego to łączą się, to oddzielają. Funkcję rezonatora spełniają konkretne fragmenty układu oddechowego - klatka piersiowa oraz puste, rezonujące części czaszki (zatoki, szczeka górna, skronie, nasada nosa), zaś emiterem są usta. I wszystko było-

by oczywiste dla młodego adepta sztuki wokalne, gdyby nie fakt, że niemal cały instrument pozostaje dla jego użytkownika, a także dla pedagoga ukryty, niewidoczny. Demonstrować na fortepianie, skrzypcach czy flecie jest łatwo, ale jak uzmysłowić uczącemu się śpiewać, którymi mięśniami wewnątrz własnego ciała ma operować, zwłaszcza że o istnieniu wielu z nich nie ma nawet pojęcia. Działanie ludzkiego aparatu głosu fascynuje naukowców od dawna. Niegdyś objaśniali je w kategoriach zjawisk liniowych, czyli zakładali, że efekty na wyjściu są proporcjonalne do wkładu na wejściu, zatem można je przedstawić w postaci funkcji liniowej. Okazało się jednak w ostatnich latach, że aparat głosu to układ nieliniowy ze sprzężeniem zwrotnym, w którym drobne zmiany na wejściu ulegają silnemu zwielokrotnieniu przy wyjściu. To odkrycie wiele tłumaczy i pokazuje skąd tak wielkie możliwości pozornie małego i nieatrakcyjnego ludzkiego instrumentu. W praktyce bowiem śpiewak „grający” na ludzkich strunach głosowych ucieka się do czegoś, czego nie robi żaden instrument strunowy: chcąc uzyskać inną wysokość tonu zmienia jednocześnie długość i grubość drgającego elementu – fałdu. To doprawdy zdumiewające, tym bardziej, że czynimy to często nieświadomie.

Oczywiście dla potrzeb domowego i amatorskiego śpiewania zgłębianie tajników sztuki wokalne nie jest konieczne, w tym przypadku istotne jest po prostu praktykowanie, rozśpiewanie aparatu głosowego, używanie go. Zupełnie tak samo jak w przypadku rekreacyjnego uprawiania sportu, technika jest przydatna, ale nie nieodzowna. Inaczej ma się sprawa zawodowego, profesjonalnego uprawiania dowolnej dyscypliny, tak sportowej jak i muzycznej. Przyszły, zawodowy śpiewak musi pokornie i poprzez wieloletnie

ćwiczenia nauczyć się całościowej kontroli nad aparatem głosowym, a zwłaszcza w sytuacji stresowej, jaką bez wątplenia jest występ publiczny. I tu zaczyna się cała trudność. Młody adept sztuki wokalne powinien poznać dogłębnie zasady działania własnego ciała. Koniecznie przyswoić nowy sposób oddychania, oparty na skróceniu, ale i pogłębieniu fazy wdechowej oraz maksymalnym wydłużeniu fazy wydechu, zwielokrotnić efektywność własnego aparatu mowy (dykcja, artykulacja, poprawność wymówieniowa), opanować właściwą postawę śpiewaczą i zdolność kontrolowania ciała podczas śpiewu oraz nie dopuścić do zbędnych napięć mięśniowych i usztywnień. Przede wszystkim jednak musi nauczyć się operowania instrumentem, którego nie widzi, a co gorsza również nie słyszy w jego realnym brzmieniu. Najprościej ten fakt sprawdzić odsłuchując brzmienie własnego głosu zarejestrowane np. na sekretarce telefonicznej. Jakże często zdaje się nam on brzmieć dziwnie, nieswojo. Młody śpiewak operowy, ale i ten doświadczony pozostający pod opieką wokalnego trenera, musi zaufać zewnętrznemu, życzliwemu uchu pedagoga, które skoryguje niedoskonałości w brzmieniu głosu. Proszę mi wierzyć, że praca nauczyciela śpiewu jest niezwykle trudna i odpowiedzialna. Oto w nasze ręce powierzone zostają młode głosy, których ukształtowanie i przyszłość zależy od naszego ucha, wrażliwości, zdolności opisywania zjawisk, które mają miejsce wewnątrz ciała drugiego człowieka, umiejętności dotarcia do sfer wrażliwości drugiej osoby, by ta z kolei mogła przekazać poprzez śpiew własne emocje, przeżycia i stany wewnętrzne. Jak mówią najwięksi pedagodzy śpiewu, aby odnieść wokalny sukces, należy za przykładem Michała Anioła rzeźbiącego postać Dawida z twardego, szorstkiego kamienia, odrzucić

wszystko to, co zbędne. Po prostu śpiewać, choć w rzeczywistości to wcale nie takie proste. To co wydaje się najprostsze, często bywa paradoksalnie najtrudniejsze.

Jednakże tak jak pisałam na początku, każdy człowiek stworzony jest do śpiewania i powinien z tej możliwości korzystać. Nie tworząc zbędnych teorii, należy cieszyć się śpiewem, bo efekty tej aktywności są zdumiewające. Katie Kat, amerykańska śpiewaczka operowa, pragnie zachęcić wszystkich do częstszego śpiewania, bez względu na to jak postrzegamy swoje umiejętności: *Śpiew zwiększa samoświadomość, pewność siebie i naszą zdolność komunikowania się z innymi. Zmniejsza stres, podnosi na duchu i pomaga kształtować nam własną tożsamość. Wpływa też na to jak postrzegamy nasz świat.*

Na łamach „Gościa Niedzielnego” (11/2020) także ukazał się artykuł na ten temat, czytamy w nim, iż naukowcy z brytyjskiego Heart Research Institute dowiedli, że śpiew poprawia kondycję psychiczną i fizyczną ludzkiego organizmu. Zdaniem prof. Grahama Welcha z University of London, który od 30 lat bada ten problem, śpiew wpływa korzystnie na trzy systemy ludzkiego organizmu: fizyczny, psychiczny i emocjonalny. Uważa on, że w czasie śpiewania uwalniana jest dopamina, zwana hormonem szczęścia, i obniżany poziom stresu przez obniżenie ilości kortyzolu (hormonu stresu). Fascynujące okazały się wyniki badań układu krążenia u śpiewaków uczestniczących w chóralnym śpiewaniu. Po podłączeniu ich do urządzeń monitorujących pracę serca oraz ciśnienie okazało się, że podczas śpiewu praca serca normalizuje się, zwalnia się liczba uderzeń serca na minutę a ciśnienie krwi ulega obniżeniu. Zdumiewającym odkryciem było zaobserwowanie, że serca śpiewaków zaczynają bić jednakowym rytmem. W tym samym momen-



Fot. Janusz Cedrowicz

Duet Elżbieta Grodzka-Łopuszyńska i Julian Gembalski

cie zwalniają pracę oraz w tym samym czasie przyspieszają swoje uderzenia.

U śpiewaków stwierdzono zwiększenie pojemności płuc oraz siłę mięśni wdechowych i wydechowych. Lekarze zalecają śpiew jako metodę wspomagającą leczenie m.in.: rozedmy, zwłóknienia płuc, astmy, przewlekłej obturacyjnej choroby płuc. Badania przeprowadzone na Uniwersytecie Johanna Wolfganga Goethego we Frankfurcie wykazały, że śpiewanie pobudza układ odpornościowy. U śpiewaków wykazano zwiększone wydzielanie immunoglobulin odpornościowych (szczególnie immunoglobuliny IgA).

Jego zwiększone stężenie stwierdzono w ślinie śpiewaków. Coraz więcej badań wskazuje, że śpiewanie (w szczególności śpiewanie chóralne) prowadzi do poprawy stanu zdrowia psychicznego, fizycznego i emocjonalnego. W krajach zachodnich prowadzone są liczne kampanie promujące śpiew. Szkoda, że w tej aktywności pozostajemy daleko w tyle. Wspólne śpiewanie to nie tylko zmniejszenie objawów stresu. U śpiewaków wykazano poprawę samopoczucia oraz zwiększenie stopnia samooceny. Śpiewanie chóralne okazało się znakomitym

naturalnym antidotum na depresję oraz samotność i stosowanie narkotyków. W trakcie śpiewu u pieśniarzy stwierdzono zwiększone wydzielanie endorfin (naturalnych substancji przeciwbólowych wytwarzanych w mózgu), odpowiedzialnych nie tylko za efekt przeciwbólowy, ale także uczucie dobrego nastroju. U śpiewaków wytwarza się w organizmach oksytocyna zwiększająca poczucie wiary i wzajemnej więzi. U osób w podeszłym wieku śpiewanie hamuje procesy starzenia się mózgu i powoduje, że zaburzenia poznawcze są rzadziej spotykane.¹



Fot. Tomasz Griessgaber

Autorka artykułu

Namawiam wszystkich do śpiewania, zwłaszcza wspólnotowego, do skorzystania z tej wyjątkowej okazji wyrażenia siebie, uwolnienia emocji, po prostu uszczęśliwienia siebie i innych. W każdej dyscyplinie życia potrzebni są fachowcy, wyczynowcy, mistrzowie, ale przecież znacznie więcej jest amatorów, miłośników, użytkowników. Nie powstrzymujmy się przed śpiewaniem, uczmy tego młode pokolenie, które nie wie co to jest domowe muzykowanie, wspólne śpiewanie, radość którą daje śpiew. W dodatku jesteśmy do tego powołani przez Boga, to On dał nam takie możliwości i zdolności.

Dlatego śpiewajmy Panu pieśń nową, Psalm zaśpiewajmy Jego Imieniu, Śpiewajcie Panu Psalm, wy, co Go miłujecie, Śpiewajcie Bogu śpiewajcie; śpiewajcie Królowi naszemu, śpiewajcie! Gdy Bóg jest Królem całej ziemi, hymn zaśpiewajcie, by moje serce nie milknąc psalm Tobie śpiewało, chcę opiewać sprawiedliwość i łaskę; chcę śpiewać Tobie, o Panie, wołajmy Powstań, Panie, w swej potędze, chcemy śpiewać i moc Twoją sławić, bo Złożył w Jego przybytku ofiary radości, zaśpiewam i zagram Panu, za dnia udziela mi Pan swej łaski, a w nocy Mu śpiewam, sławię Boga mego życia, to wszystko Księga Psalmów. Nie mówię już o Psalmie 33: Sprawiedliwi wołajcie radośnie na cześć Pana, prawym przystoi pieśń chwały czy 137: Nad rzekami Babilonu. Swoją pieśń wyśpiewał też biblijny Symeon, Maryja w Magnificacie czy Zachariasz. Czyż nie powinniśmy także dołączyć do tak zacnego grona, przecież zawsze jest za co Bogu dziękować, za co Go wychwalać i wielbić.

Elżbieta Grodzka-Łopuszyńska

1. Informacje uzyskane z portalu internetowego „Sprawny fachowiec”, <http://www.sprawnyfachowiec.pl/artukul/625/spiew-to-zdrowie>, dostęp 12.03.2020

Chór i schola naszej parafii



Muzyka w naszym kościele



Gospel Sound 24 września 2017



Festyn parafialny 16 czerwca 2019



Gospel Sound 23 lutego 2020